

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 17

Poznań, niedziela dnia 12 stycznia 1930

Rok XXV

Sprawa podsłuchów telefonicznych

Warszawa, 12. 1. (Tel. wł.). — Sędzia Luksemburg dokonał w sobotę przy udziale ekspertów wizji centrali telefonicznej miejscowej i międzymiastowej.

Minister Boerner ogłosił wywiad, stwierdzający, że oficjalnych podsłuchów obecnie niema i zapowiedział pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej za rozszerzenie wiadomości o rzekomem istnieniu oficjalnego podsłuchu.

Niemniej p. Boerner przyznaje, że jako minister odpowiedzialny za resort poczty jest i musi być przygotowany w zupełności do wykonania ewentualnej uchwały Rady ministrów w sprawie ewentualnego zawieszenia swobód konstytucyjnych w dziedzinie tajemnicy pocztowo-telegraficznej. (w)

Zmiana umundurowania armji

Warszawa, 12. 1. (Tel. wł.). — W ministerstwie spraw wojskowych rozpatrywano projekt zmiany umundurowania armji w kierunku zaprowadzenia czapek kroju angielskiego.

Zmiana ta miała nastąpić od stycznia, ale na razie uznano ją za nieaktualną. (w)

Pelplińska Biblija Guttenberga nie została sprzedana

Toruń, 11. 1. (PAT). W związku z podaną przez prasę całej Polski niepokojącą wiadomością o sprzedaży biblii Guttenberga kupcom zagranicznym, przedstawiciel P. A. T. zwrócił się telefonicznie do Kurji Biskupiej w Pelplinie z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

Na zapytanie, ile prawdy mieści się w krążącej o sprzedaży biblii Guttenberga pogłosce, Kurja Biskupia zakomunikowała, iż istotnie zagranicą czyniła zabiegi o kupno jedynego w Polsce egzemplarza biblii Guttenberga, jednakże ks. biskup Okoniewski postanowił, iż biblija ta pozostanie w kraju.

Kurs bałtycki w Toruniu

Toruń, 11. 1. (PAT). Dziś w ostatnim dniu akademickiego kursu dla publicystów i dziennikarzy, wykłady prowadził przedstawiciel prasy polskiej zagranicą.

W południe nastąpiło zamknięcie kursu, poczem uczestnicy zbrali się na wspólnym śniadaniu, wydanym przez Instytut Bałtycki w Toruniu. Następnie uczestnicy kursu wzięli udział w szeregu wycieczek.

Z konferencji baskiej

Paryż, 11. 1. (Radio). Agencja Havasa donosi z Hagi, że min. Snowden w czasie dzisiejszego przedpołudniowego posiedzenia państw zapraszających zwrócił się w ostrych słowach do delegacji niemieckiej, oświadczając, że dyskusja trwa zbyt długo. Trudno zrozumieć dlaczego nie można dojść do porozumienia, lecz będąc z całym uznaniem dla gościnności holenderskiej całego życia w Hadze siedzieć nie można. Snowden podkreślił następnie, że jeżeli delegacje przyjeżdżają z pełnomocnictwami, nie powinny stać się radzić swych rządów lub też osobistości, bez względu na to, jak wysokie stanowisko one zajmują, jak to czyni delegacja niemiecka z dr. Schachtem.

Na te uwagi Snowdena odpowiedział dr. Curtius, że delegacja niemiecka gotowa jest dać pisemną odpowiedź na wszystkie pozostające w zawieszeniu punkty w ciągu 2 godzin.

Z komisji budżetowej

Pos. Trampezyński poddał system administracyjny surowej krytyce

Warszawa, 12. 1. (Tel. wł.). — Przez całą sobotę daleko poza północ do godziny 2-giej toczyły się obrady komisji budżetowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, przy czym system administracyjny poddano bardzo surowej krytyce.

M. in. przemawiał poseł Trampezyński, który oświadczył, że problem narodowościowy nie da się rozstrzygnąć żadnymi programami. Najlepszym lekarzem będzie czas i dobra wola, polegająca na tym, aby drugiej stronie nie robić krzywdy. Za krzywdę należy uważać to, co za nią uchodzi w oczach obywateli Europejskich.

Na zachodzie sprawę narodowościową komplikuje fakt, że Niemcy nie ukrywają tendencji do rewindykacji, a więc że tam w niebezpieczeństwie jest właściwie element polski. Według konwencji genewskiej o tem do jakiej szkoły powinny chodzić dzieci decyduje wola rodziców. Przewaga ekonomiczna Niemców spowodowała nacisk na polskich robotników, aby posyłali dzieci do szkół niemieckich. Tego fałszowania prawdy ścierpieć nie można.

Zarzucając rządowi, że niedość uwzględnił interesy polskie na zachodzie, Minister Składkowski miał nieścisliwą rękę, mianując w trzech województwach zachodnich wojewodów, którzy wprowadzali rozłam w społeczeństwie polskim.

Wojewoda Borkowski po ustąpieniu nam przyznał rację. W dwóch województwach pozostali wojewodowie, którzy dalej to robią. Wojewoda Grażyński może być dzielnym urzędnikiem, ale na stanowisko wojewody śląskiego się nie nadaje i winien być usunięty.

Dotychczas, gdy opozycja wysuwała podobne żądania, to umacniało tylko stanowisko urzędnika. Wojewodowie są nietakowni, uprawiają politykę i przyznają się do tego, że ich zadaniem jest walczenie z endecją. Kto tak mó-

Warszawa, 11. 1. (PAT.) Sejmowa komisja budżetowa na wstępie dzisiejszego posiedzenia przydzieliła kilkanaście referatów co do kredytów dodatkowych p. Krzyżanowskiemu. Po dłuższej dyskusji przydzielono podkomisji do zamknięcia rachunkowych projektów ustaw w sprawie uzupełnienia prowizorium budżetowego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1927 oraz o kredycie dodatkowym za lata 1927-28 i 1928-29 oraz zamknięcia rachunków państwowych za czas od kwietnia 1927 do 31 marca 1928.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetu Min. spraw wewnętrznych.

Referent p. Putek formułuje ostateczne wnioski cyfrowe, według których ogólna suma dochodów wynosiłaby nie 13 245 000 zł lecz 11 074 048 zł a w wydatkach uległoby skróceniu 3 866 119 zł.

Po przemówieniu min. spraw we-

Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej

Na popołudniowym posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem Prezydenta Rzplitej.

Sprawozdawca p. Wyrzykowski (Wyzw.) nadmieniał, że budżet ten wzrósł w porównaniu z rokiem ub. mniej więcej o pół miliona zł, przy czym uposażenie Prezydenta wzrosło o 60 tys. złotych rocznie. W wydatkach nadzwyczajnych przewidziano 300 tys. złotych na zakup meblowania do 36 sal na Wawelu. Porównując następnie budżet Prezydenta z budżetami innych państw w tym dziale, referent stwierdza, że budżety pre-

wi, daje świadectwo, że nie jest dość mądry.

Wojewoda Grażyński ma zbyt dużo temperamentu i działalność jego jest szkodliwa. Jeszcze gorszy jest wojewoda pomorski Lamot, który przy każdej sposobności, nawet na pogrzebach zaznacza, że walczy z wrogami marszałka. Uważamy go za szkodnika, który winien być usunięty.

Policja nigdzie nie jest lubiana. Co do mnie jednak odkał powstała Polska, podziwiam rozwój tej dykasterji i stałem się jej entuzjastycznym admiratorem. Ale od maja 1926 roku coś się w policji zepsuło, zaczęły się mnożyć zbrodnie sprawców nie wykrywano i wszystko wsiąkało. Robiłem prywatnie śledztwo. Mam poszlaki, że w niektórych zbrodniach bierze udział tajna policja. Mam dowody, że redaktora Mostowicza wywieźli policjanci w samochodzie komendanta Maleszewskiego. Tenże pan Maleszewski w Mostach Wielkich oświadczył, że wszyscy wiedzą, iż „bić uziemni i bić będziemy”. Uważam to za przyznanie, że uwięzienie Mostowicza działo się z jego wiedzy.

W lutym 1928 roku w Warszawie po zebraniu na ulicy Karowej wychodzący korporanci byli napadnięci i bicia policja mundurowa patrzyła na to bezczynnie. Tym, którzy bili, byli tajni policjanci. Wynika to z zeznań świadków na procesie „Słowa Pomorskiego”, który zakończył się uwolnieniem redaktora, oskarżonego o obrazę policji.

Dawniej nie wario było tego poruszać, bo nic nie byłoby pomogło, ale przypuszczam, że obecny minister wymiecie to śmieciem żelazną miotłą.

Jeśli ma poważny zamiar uzdrowienia stosunków, to służe nazwiskami. — Nie mam dowodów na te nazwiska, ale dostarczę danych, których i mnie dostarczono.

Wielką mowę przeciwko wojewodzie Grażyńskiemu wypowiedział poseł Roguszczyk (NPR). (w)

wewnętrznych Józewskiego, które streściłszy już we wczorajszym numerze wieczornym, pos. Rataj (Piast) wypowiada się ostro przeciwko nadużyciu organów administracji oraz policji przy rozbijaniu wieców opozycyjnych.

Pos. Prager (PPS.) podkreśla, że jeżeli zapowiedzi p. ministra mają się spełnić, winna nastąpić zmiana osobowa w administracji. Mówca występuje przeciwko nadużyciom władz, konfiskatom prasowym, podsłuchom telefonicznym oraz przeciwko dotychczasowej polityce zgromadzeń i zaznacza, że o ile postępowanie organów administracji nie zmieni się, to trudno będzie urzeczywistnić zamiar ministra, aby poprawił się stosunek pomiędzy ludnością a przedstawicielami władz.

Po przemówieniach pos. Polakiewicz a i Gruenbauma, przewodniczący zarządził przerwę do godz. 17.

Wiele sal jest zabytkowych. Za to w innych działach podwyżki są minimalne.

Trzecie czytanie budżetu odłożono.

Dalsza dyskusja nad budżetem min. spraw wewn.

Następnie komisja przystąpiła do dalszej rozprawy nad budżetem Min. spraw wewnętrznych.

P. Dąbski (Str. Chł.) oświadcza, że dopóki oloczenie ministra pozostaje na swem stanowisku, mówca bardzo krytycznie zapatruje się na wszystkie zapewnienia zmian. Dalej wskazuje na brak obywatelskiego ducha w administracji i wytyka jej zmilitaryzowanie, wskutek czego umieszcza się ludzi, doskonałych może oficerów, na niewłaściwych miejscach. Dalej omawia nadużycia cenzury oraz sprawę zgromadzeń, rozwiązywanych przez władze.

Pos. Trampezyński (Kl. Nar.) oświadcza, że problem narodowościowy nie da się rozwiązać żadnym programem. Najlepszym lekarzem będzie tu czas i obustronna dobra wola, polegająca na tym, by drugiej stronie nie robić krzywdy. Za krzywdę uważać można to, co za nią uchodzi w oczach obywatelnego Europejczyka. Mówca domaga się ustąpienia wojewodów śląskiego i pomorskiego, którym zarzuca rozbijanie społeczeństwa polskiego. Wreszcie wytyka policji, że nie wykryła sprawców niektórych zbrodni, jak pobicia red. Mostowicza.

Pos. Roguszczyk atakuje działalność woj. śląskiego, domagając się jego ustąpienia. Następnie domaga się rozpisania w najkrótszym czasie wyborów do Sejmu śląskiego, uzależniając od tego stanowisko swego klubu do budżetu min. spraw wewn.

Pos. Kuśnierz (Ch. D.) uskarża się na to, że policja wywiera nacisk na związki chrześcijańskie, aby przystępowały do frakcji rządowej.

Pos. Rosumek (Koło Niem.) proponuje wstawienie do budżetu 50 tys. zł jako odszkodowania za uchylanie konfiskat dziennikarskich.

Godz. 24-ta. Obrady komisji trwają i prawdopodobnie zakończą się późno po północy.

Z podróży po Afryce

Nigeria — Kamerun — Kongo — Rodezja

(Od naszego korespondenta.)

Udźdźw, w grudniu. Eksploatacyjne cele brytyjskiej polityki kolonialnej pokryły całą Nigerję linjami kolejowymi i drogami automobilowymi, prowadzącymi aż do nieznanych jej zakątków — do jeziora Czad, gdzie wkrótce wykończona będzie droga, prowadząca przez Saharę, Fort Lamy, El Facher do Chartumu w angielskim Sudanie.

Nigerja jest najbogatszą kolonią angielską w Afryce zachodniej a mimo to stolica jej Lagos należy do miast najbardziej zaniedbanych. Główna jej ulica, znajdująca się w wybrzeżu, przypomina prawdziwy śmietnik. Za to port ze względów handlowych urządzony jest wspaniale. Tubylcza dzielnica drewniana jest siedliskiem biedy, brudu i chorób. W ciągu roku niema ani jednego tygodnia bez kwarantanny. Codziennie umiera tu 10—12 krajowców.

Abcokuta, Ibadan, Oshogbo, Illorin są to wszystko miasta o setkach tysięcy mieszkańców — największe osiedla murzyńskie w całej Afryce. Żadne z nich nie posiada jednak specjalnego charakteru a wszystkie są pozbawione jakichkolwiek osobliwości architektonicznych i składają się z niskich, blachą obitych jednostajnych domków.

Na targach, przybranych kolorowymi lachmanami i pachnących wonnami korzeniami, roi się od przekupek murzyńskich, sprzedających pieczone na patykach węże, myszy, żaby i jaszczur-

ki, które uchodzą w tym kraju za największy przysmak.

Na pirodze, przez ciemne leguny, na brzegach których wygrzewały się krokodyle, flamingi i pelikany przez wspaniałe plantacje palm kakaowych, od r. 1925 znowu należących do siedlonych tu Niemców, to znowu przez pełne dzielnego zwierza lasy dziewicze spieszyłem do Dualy, portowego miasta francuskiego Kamerunu.

Spieszylem, ponieważ zaczynała się już pora deszczowa, której nadejście zapowiadał codzienny tornado. Widziałem w życiu swem wiele burz — w górach, puszczech i na morzu — ale z tropikalnym tornadem porównać można jedynie cyklon, w czasie którego olbrzymie okryty transoceaniczne skaczą po falach jak drobne lupiny z orzecha.

Z nieba leci ogień i potoki wody, huragan łamie drzewa, wyrwa olbrzymie leśne wraz z korzeniami, unosi dachy z domów, zgina wierzchołki palm aż do samej ziemi... a po chwili straszne to dzieło zniszczenia oświetlają promienie słońca, żarzącego się na jasnym równiku niebie.

Właśnie ostatniego dnia, w którym miałem dotrzeć do linii kolejowej, pochwyliło mnie straszne tornado. Skryliśmy się wraz z tragarzem do jakiegoś opuszczonego szalasu. Nagle rozległ się straszliwy grzmot. Ziemia gwałtownie się zakolysała, coś trzasnęło i spadło z wielkim loskotem. Upadliśmy bez tchu na ziemię. Po chwili załazy nas olbrzymie masy wody i przywróciły do przytomności. Przed nami leżał ścięty przez piorun olbrzymi leśny a z szalasu pozostało tylko kilka desek... Ziemia zamieniła się w staw, czy jezioro. Niebo szalało. Grzmoty nas oguszały a błyskawice oslepiły. Zdawało mi się, że wprost skóra na mnie przemaka... — Nagle chmury rozstąpiły się i zajaśniało słońce. Orkan przeszedł podobnie szybko, jak nadszedł. Zajrzałem do nieprzemakalnego plecaka. Wszędzie pływało w wodzie i zostało doszczętnie zniszczone...

W Duale było jeszcze gorzej. Burze przechodziły nawet po dwa razy dziennie. Równikowe deszcze rozpoczęły się o cały miesiąc wcześniej niż zwykle. Wszelka komunikacja została przerwana: drogi zamieniły się w żółte bagniste potoki. O wyprawie wgłąb kraju nie można było nawet myśleć. Musiałem więc zrezygnować z dotychczasowego planu udania się do Gabonu, najprymitywniejszej do dnia dzisiejszego części czarnej Afryki, gdzie obiecywałem sobie zobaczyć wiele zajmujących rzeczy i postanowiłem udać się dalej na południe, do belgijskiego Kongo

Kongo — cud Afryki. Przed 30 laty kraj ludożerców i goryli. Obecnie środowisko bogatych, nowożytnie urządzone kopalni miedzi i radjum, pól dżamentowych, kwitnących miast, handlu i spekulacji.

Raj adwokatów i bankierów. Pięć, siedem i ośmiopiętrowe domy wznoszą się obok chat murzyńskich, pirogami mieszają się z lodziami motorowymi, prymitywne zaprzęgi i karawany tragarzy z pociągami, w których wszystkie wagony są zaopatrzone w łóżka i prysznic. Negrzy z podziwem przypatrują się samolotom, które krążą nad lasami i jeziorami.

Zarząd kolonii nie cieszy się jednak zbyt wielkim autorytetem, a to z powodu swej słabości wobec krajowców. Proklamacja królewska, rozpoczynająca się od słów: „Do moich czarnych braci!...” długo jeszcze nie będzie przez nich odpowiednio rozumiana i oceniona. Krajowiec musi mieć bowiem szacunek dla swego wychowawcy a szacunek ten wymusić można jedynie stanowczym postępowaniem.

Północna i południowa Rodezja. Nieprzejrane stepy. Gdyby na granicy tych dwóch państw nie leżały wodospady Wiktorji, niktby tutaj nie jeździł za wyjątkiem kilku myśliwych, którzy w specjalnych rezerwach urządzają automobilowe polowania na resztki znajdujących się w tych okolicach lwów i innych drapieżników. W. M.

W kraju i w świecie

Mniejszości

Niemcy o mniejszościach i mniejszości w Niemczech

Na rozgłosnym już bardzo zjeździe grudniowym w Berlinie katolickich działaczy i posłów francuskich z katolickimi działaczami i posłami niemieckimi doszło do starcia z powodu poruszenia przez ks. prał. Ulitzkę sprawy granic polsko - niemieckich. Francuscy uczestnicy zjazdu udali się na własne zebranie i, wróciwszy, przedstawili uchwały o zakresie spraw, których poruszenie uważają w takich naradach za możliwe. Następnie uczestnicy niemieccy złożyli oświadczenie, iż przyjmują zakres, określony w uchwałach francuskiej.

Otóż ten zakres oznaczony został, po uchyleniu dziedzin takich, jak granice, w sposób następujący:

„Pozostają tylko dwa przedmioty, które do nas należą:

a) zagadnienia międzynarodowe dziedziny duchowej, moralnej, umysłowej i społecznej, np. zagadnienie mniejszości w swej postaci powszechnej, t. j. ochrona języka, zwyczajów, wierzeń, obrządków, swobody nauczania tych mniejszości;

b) sposoby moralne i techniczne prowadzące do rozbrojenia umysłowego, np. urządzenie wzajemnych wiadomości w dziennikarstwie, wymiana uczniów, studentów i profesorów i t. d.“

Okazuje się zatem, że i w tem gronie powiedziano, że, jeśli się ma mówić o sprawie mniejszości, to tylko na podstawie powszechności, czyli nie tak, aby w jednych krajach widziano to zagadnienie, a w innych nie. Niemcy dotychczas zajmowały się i zajmują nadal sprawami mniejszości — u innych. Okazywali wielkie upodobania do takiego stawiania sprawy czyli w Lidze Narodów, czyto na różnych zjazdach międzynarodowych. Ale coraz dokładniej widać, że ten sposób się przeżył!

Niemal równocześnie z wiadomościami z francusko - niemieckich narad berlińskich ogłoszono w Paryżu (w piśmie „L'Ordre“ z 1-go i 2-go b. m.) odczyt p. Paul Bourson na ostatnim zebraniu stowarzyszenia „Les Affinités Intellectuelles“, poświęcony sprawie mniejszości narodowych w Rzeszy Niemieckiej, o którego treści pociągają takie objaśnienia pod nagłówkiem:

„Jak Rzesza Niemiecka uciska mniejszości: polską, duńską, litewską, łużycką, fryzyjską i czeską... Germanizacja. Stałe wicherzenia mniejszościowe na ziemiach, które Niemcy oddali...“

Tak więc ta odwrotna strona medalu, czyli los mniejszości w Niemczech, zaczyna coraz bardziej ścierać na się uwagę. Dlatego trzeba i u nas zapoznać się z wywodami p. Boursona. Wskazują one bowiem, w jakim zakresie zaczyna być znana w Europie sprawa, która ma w Polsce zajmujemy się oddawna, a którą Niemcy starali się do niedawna trzymać pod korcem.

Już sam początek rozważań p. Boursona zawiera stwierdzenia i przypomnienia doskonałe:

„Po podpisaniu układu pokojowego niektórzy Niemcy usiłowali ustalić mniemanie, że Rzesza Niemiecka stała się państwem wybitnie narodowym i mającym ludność wyłącznie jednolitą, co wcale nie było prawdą... Wiemy wszyscy, jak Niemcy, a w szczególności Prusacy, dręczyli przed wojną Duńczyków i Polaków. Znamy ogromny wysiłek Prus przeciw Polakom od r. 1772 do 1914, a w szczególności, pod wpływem Bismarcka i ks. Bülowa, w okresie przed i po 1900. Był to czas, w którym Prusacy stosowali w Polsce, a w szczególności w Poznańskim i w kraju, który niewłaściwie nazywamy dziś korytarzem (jakże miło słyśmy się stwierdzenie tej niewłaściwości przez pisarza francuskiego), tę politykę kradzieży, rabunku, ucisku, na którą Rzesza wydała w około dwudziestu latach około miljarda marek złotych... Otóż po wojnie mniejszości narodowe w Niemczech były ofiarami najgorszych prześladowań...“

Po tych przypomnieniach bierze sobie p. Bourson, niby światło na swą wędrowkę po szlakach losu mniejszości w Rzeszy Niemieckiej, art. 113-ty Konstytucji Weimarskiej, który brzmi:

„Części ludności Rzeszy, mówiące obcym językiem, nie mogą doznawać przez ustawodawstwo i administrację przeszkody w swym swobodnym rozwoju narodowym, szczególnie w używaniu języka macierzystego w nauce, jakoteż

w administracji i wewnętrznej i w wymiarze sprawiedliwości“.

A po przytoczeniu tego artykułu konstytucyjnego odbywa p. Bourson przegląd i stwierdza kolejno:

„Jedyny ten tekst konstytucyjny, liczący się, jakby się zdawało, z mniejszościami, nie spowodował wydania ani jednej ustawy, nadającej pozytywne prawo mniejszościom...“

„Językiem urzędowym i dziedzin administracyjnych jest wyłącznie język niemiecki, a żaden język którejkolwiek mniejszości nie jest wogóle brany w rachubę... W stosunkach z ludnością urzędniczą, posługują się wyłącznie językiem niemieckim... Gdyby ktoś ze służby państwowej został na rozmowie po polsku z innymi Polakami, naraziłby się na ciężką karę dyscyplinarną...“

„Wpisywanie imion chrześcijańskich w spisach stanu cywilnego i parafjalnych (co ma znaczenie szczególne, bo np. na G. Śląsku należącym do Prus duchowieństwo jest w zupełności, przynależne do niemieckiego centrum katolickiego) odbywa się również w języku niemieckim i s'uzło do niemieckiego...“

„Naczelnikom i radnym gminnym nie wolno posługiwać się językiem macierzystym w stosunkach z władzami... Obwieszczenia gminne mogą być ogłoszone na budynkach gminnych tylko po niemiecku... Landraci pruscy nawet na G. Śląsku, który jest pod osobną opieką konwencji genewskiej, czynią trudności wszelkiego rodzaju naczelnikom gmin i ich zastępcom, wyznaczonym przez radnych gminnych, wybranych w głosowaniu powszechnym i np. w roku ubiegłym władze w Opolu odmówiły mianowania 63 naczelników gmin i ławników, których językiem jest język polski, chociaż pomysłnie zdali egzamin uzdolnienia do sprawowania swych czynności...“

„Niemia ani jednego sędziego, w żadnym trybunale żadnej instancji, znającego język jakiegokolwiek mniejszości narodowej. Wszystkie akty, wyroki, sprawozdania są pisane wyłącznie w języku niemieckim. Procedura i t. d. jest niemiecka...“

„Niemcy są szczególnie kuci w polityce rolnej. Ustawa rolna z r. 1920 ma na celu osłabienie mniejszości. Działa ona szczególnie na północy, tj. w Śląsku i na wschodzie, od strony Polski. Celem jest wzmocnienie niemieczyny wzdłuż granic wschodnich Rzeszy kosztem ludności tubylczej...“

„Ale tą dziedziną, gdzie niedoła mniejszości ujawnia się najbardziej jest szkoła... Nawet na G. Śląsku, pod rządami konwencji genewskiej, stan rzeczy jest taki, że, gdy na polskim G. Śląsku dla 200 tys. ludności niemieckiej jest 93 szkół niemieckich, 443 klas, 20 tys. dzieci niemieckich, uczących się po niemiecku, to na niemieckim G. Śląsku dla 600 tys. ludności polskiej jest 31 szkół mniejszościowych dla 434 dzieci polskich. Jak to wyjaśnić? Niemcy mają tam przewagę gospodarczą nad ludnością polską i wywierają nacisk...“

Skrót powyższy tylko wymienia niejako dziedziny, które p. Paul Bourson przedstawił w swym odczytaniu z wieloma szczegółami, jasno dla każdego czytelnika francuskiego.

Wiadomości swe nabył p. Bourson nie zdaleka, ale na podstawie osobistego przyjrzenia się, jak wynika z takich wzmianek:

„W sierpniu 1929 jechałem samochodem z Raciborza do Opolu na G. Śląsku. Ledwie wyjechalibyśmy z Raciborza, mój towarzysz p. M. zauważył osady z setkami domów, jednakowo krytych czerwonymi dachami, całkiem nowych. Oto grzyby, które tu rosną, grzyby jadowite, powiedział p. M., bo tak nazywamy tu osady Rzeszy w naszym kraju...“

Po tym przeglądzie dochodzi p. Bourson do wniosku, który brzmi:

„W sposobach postępowania z mniejszościami Cesarstwo Niemieckie i Republika Niemiecka podobne są do siebie jak brat i siostra...“

Określenie to, oparte na tak szczegółowych danych, jest zwięzłe, jędrne prawdziwe.

Jednym słowem wypływamy w tej wielkiej sprawie mniejszości w Niemczech oraz Niemiec wobec mniejszości gdzieindziej i na jasne i na szerokie wody.

Stanisław Stroński

Kto się w Niemczech tak sprawnie zajmuje tą niezrównanie dwulicową polityką ucisku mniejszości na wewnątrz, a równocześnie występowania

w szatach głównego obrońcy, praw mniejszości na zewnątrz?

P. Paul Bourson mówi o tem:

„Motorem maszyny jest Wilhelmstrasse, czyli Ministerstwo Spraw Zagran., dawniej śp. Gustawa Stresemanna, a obecnie dr. Curtiusa. Jest tam Departament nr. 6, który zajmuje się sprawami mniejszości narodowych. Oprócz tego stworzyli Instytut Mniejszościowy w Berlinie, drugi w Stuttgarcie, dalszy w Lipsku...“

„Zarazem owiadnęli Niemcy od r. 1925 kongresami mniejszościowymi europejskimi, które corocznie odbywają się w Genewie...“

„Rzesza Niemiecka, która musi zachowywać pozor, posługuje się, celem stałego wicherzenia na obszarach, które Niemcy musiały oddać, bardzo potężną organizacją p. n. Deutschtumsbund, obejmującą 126 wielkich zrzeszeń...“

„Tu należy przede wszystkim Ostbund, mający 500 grup w 23 okręgach... W r. 1928 wydatki jego wynosiły 1 milj. 800 tys. marek tj. około 4 milj. złotych... Od czasu założenia urządził on 2374 zebrań, wytworzył 31 filmów propagandowych, urządził 530 wielkich obchodów narodowych itd.“

A jakież jest naczelné hasło tej wielkiej roboty, ani na chwilę nie ustającej, zasilanej wszelkimi środkami państwowymi, w szczególności na stronie wschodniej:

„Hasło Ostbundu brzmi: Traktat Wersalski, oparty na kłamstwie o rzekomej winie wywołania wojny przez Niemcy, musi być zniesiony, a korytarz musi znowu stać się niemieckim...“

My tutaj wiemy o tem wszystkim, jedni dokładniej, inni mniej dokładnie. Ale jak to dobrze, że te ściśle wiadomości podawane są we Francji nie ogólnikowo, ale tak, iż widać wszystko jak na dłoni. Nie sam Ostbund i to wszystko, co mieści się w nim i kolo niego i poza nim, ale taki dokładny obraz Ostbundu, zawieszony w Paryżu przed oczyma Francuzów, jest i dla nas zajmującą nowością.

P. Paul Bourson wniknął jednak także w samą istotę pojęć i kierunków, nurtujących dzisiaj ruch mniejszościowy, szerzony przez Niemcy, ale także i tych, które mniejszości w Niemczech przeciwstawiają tamtemu prądowi.

Przypomina on mianowicie:

„Dnia 21 maja 1923 w Stuttgarcie na uroczystości otwarcia tamtejszego Haus des Deutschtums, p. Stresemann zalecił delegatom niemieckim z innych krajów, by żądali dla mniejszości niemieckich t. zw. Kulturautonomie czyli autonomji kulturalnej...“

Hasło to istotnie w ruchu mniejszościowym, kierowanym przez Niemcy, ma być dźwignią zmiany granic, ustalonych w traktatach pokojowych. Dążenie to powoli stało się tak widoczne, że wywołało ono opór wyraźny i stanowczy. Opór ten idzie nie tylko ze strony państw, od których Niemcy chcą oderwać pewne ziemie, ale także od samych mniejszości w Niemczech, polskiej, duńskiej, czeskiej, łużyckiej itd.

Wyrazem tego bardzo ważnego ustalenia się pojęć jest zasadnicze oświadczenie Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech z 3 sierpnia 1929 (przedstawione dokładnie przez p. St. Paprockiego w zeszycie grudniowym bardzo dobrego pisma „Sprawy Narodowościowe“ z dołączeniem przemówienia sekretarza Zw. Mn., rodaka naszego p. dr. Jana Kaczmarka), a w oświadczeniu tem znajduje się m. in. takie wytyczne:

„Nie nowy podział terytorjalny Europy będzie w stanie przyczynić się do rozwiązania zagadnienia mniejszościowego... Budzącą wątpliwość i nie dającą się w sposób ogólny urzeczywistnić zasadę autonomji kulturalnej należy zastąpić itd... Ustać powinien dotychczasowy kierunek wyszukiwania zagadnienia mniejszości dla celów politycznych...“

Jednym słowem wypływamy w tej wielkiej sprawie mniejszości w Niemczech oraz Niemiec wobec mniejszości gdzieindziej i na jasne i na szerokie wody.

Stanisław Stroński

OSTRZEZENIE!

„... dobre się nasładowuje i fałszuje. Dlatego musisz chronić się przed bezwartościowymi nasładowicielami, żądać wyraźnie oznaczonych od dziesięć lat czekoladek przeczyszczających

DARMOL

Nr. rej. M. S. W. 1199.
Na każdej tabletko zna, duje się napis Darmol J. Braży.
Do nabycia we wszystkich aptekach!

KALENDARZYK

Niedziela, 12 stycznia 1929.

Słońce: wschód 8,00 — zachód 16,02 —
długość dnia 8 godzin 2 min.
Księżyc: wschód 0,55 — zachód 5,41 —
przed pełnią.
Kal. rz.-kat.: Arkadiusz — jutro Wero-
nika.
Kal. słow.: Czesław — jutro Bogumił.

Zebrania

- Dziś o 10 Tow. Hodowli Kanarków i O-
chrony Ptaków Leśnych (Canaria), u
p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 10 Tow. Przem. (Wilda), w salce pa-
rafjalnej u OO. Zmartwychwstańców;
o 11 Kolo Absolwentów VI szkoły wy-
działowej, w auli szkolnej;
o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesiel-
skich, u p. Koniecznego, ul. Maszta-
larska 2;
o 11 Tow. Hodowli Gołębi Poczтовых
„Paderewski”, u p. Dusika, ul. Mar-
szałka Focha (urocz. nabożeństwo o
godz. 9 w kościele na Lazarzu z oka-
zją obchodu rocznicy istnienia, po-
czem wspólna fotografja);
o 11 Zw. Zjedn. Instalatorów, Blacha-
rzy i Monterów w „Ulu” przy ulicy
Ślusarskiej 6;
o 11 Zw. Wermistrzów Polskich, u p.
Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 15 Tow. Krawców, u p. Tomczyka,
ul. Wroniecka 13;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Fara), w sali OO. Jezuitów;
o 15 Kolo Śpiew. „Gędźba” (Winiary),
u p. Jędrzyskowiaka, Urbanowo;
o 15 Pozn. Tow. Ogrodnicze, u p. Ja-
rockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 15 Tow. Terminatorów Krawieckich,
w Domu Rzemieślniczym;
o 15 P. K. Sp. Głuchoniemych, u p. Ja-
rockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 15 Zw. Inw. Cywilnych, u p. Bigosa,
ul. Zwierzyniecka 22;
o 16 Stow. Kat. Abstynentów p. wezw.
Św. Kazimierza, w Domu Król. Ja-
dwigi (m. in. wykl. sędziego Zem-
bruskiego: „Walka z alkoholizmem
wedł. ustawodawstwa polskiego”);
o 17 Stow. Młodych Polek (Fara), w
sali Domu Św. Wojciecha, al. Mar-
cinkowskiego 22.

- Jutro o 19,30 Tow. Powstańców i Woja-
ków (Stare Miasto), w Domu Kato-
lickim na Śródcie;
o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej
(Śródmieście), w ognisku, al. Mar-
cinkowskiego 26;
o 20 Zw. Pracowników Kupieckich, w
lokalu Z. P. K., ul. Podgórna 12 b.

Różne

- Dziś o 12 Pocztowe Tow. Literacko-Arty-
styczne (Chór Męski) wykoną w ko-
ściele Farnym szereg kolend;
o 18 Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc”,
zabawa w Ogródzie Zool.;
o 19 Tow. Robotników Polskich (Fara),
zabawa w Domu Królowej Jadwigi;
o 19 Tow. Robotników Polskich (Tum),
wieczornica w Domu Kat. na Śródcie;
o 19 Kolo Przyjaciół Harcerzy przy II
Harc. Drużynie Morskiej, u p. Baye-
rowej, pl. Bernardyński;
o 19 Klub Sp. „Legja” — zabawa kar-
nawalowa w Belwederze;
o 20 Tow. Cech. Czeladzi Krawieckiej,
zabawa karnawalowa u p. Jarockie-
go, ul. Masztalarska 8 a.

Pogrzeby

- Dziś: Śp. Tekli ze Strzyżynskich Szcze-
pańskiej o godz. 14 z kaplicy Św. Jó-
zefa. — Śp. Władysława Matuszcza-
ka o godz. 14,30 z kaplicy cment. w
Górczynie. — Śp. Jakóba Kulczaka
o godz. 14,30 z kaplicy cment. w Gór-
czynie. — Śp. Józefa Ambroziaka o
godz. 15 z kaplicy Św. Józefa. — Śp.
Praksedy z Ratajcaków Zeleziń-
skiej o godz. 15 z kaplicy cment. w
Dębcu. — Śp. Prudencji Kotkowskiej
o godz. 15,30 z kaplicy cment. w Gór-
czynie.

MIECZYSLAW JAROSLAWSKI ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ
(Ciąg dalszy.)

117) Wielkie przedsiębiorstwo „Soplica
and Company” — wkroczyło w stan li-
kwidacji. Były z tego powodu lekce-
ważące przemówienia, odbywały się
głosy triumfu, nie brakło jednak za-
mieszania, a nawet popłochu, jak na
gieldzie przy nagłym spadku papie-
rów.

Trzepocząca czarnymi skrzydłami
wizja krachu z niedoścignioną szyb-
kością przenosiła się po drutach tele-
fonicznych i telegraficznych, rzucając
cień na inne pomniejszych przedsiębior-
stwa zaangażowane na wybrzeżu pol-
skim i zmuszające je do szukania ra-
tunku — w przeprowadzaniu likwi-
dacji na łeb na szyję.

A najważniejsze w tym wszystkim
było to, że przerażająca zmora, która
znalazła w sobie naraz tyle siły burzą-
cej, nie zaczerpnęła jej z woli Andrze-

Dziś w Auli Uniwersyteckiej KONCERT SYMFONICZNY Filharmonji godz. 12-ta w południe Poznańskiej

Dyrygent Zygmunt Latoszewski. Solistka N. Padlewska.

Stulecie uczelni imienia Dąbrowski

Uroczyste nabożeństwo u Fary — Akademja

Uroczystości setnej rocznicy założenia państwowej uczelni im. Dąbrowski rozpoczęły się w sobotę rano uroczystym nabożeństwem w kościele farnym.

Na krótko przed godz. 9-tą świątynia zapelniała się młodzieżą szkolną i b. wychowanicami oraz zaproszonymi gośćmi. Ponadto reprezentowane były władze szkolne, wojewódzkie, miejskie i samorządowe. Mszę św. odprawił ks. biskup Dymek w asyście dwóch księży. Po nabożeństwie podniósł kazanie do młodzieży szkolnej i b. wychowanic wygłosił b. prefekt zakładu ks. dr. Janicki. Na zakończenie zaintonowano „Boże coś Polskę”. Z kościoła młodzież w pochodzie udała się do zakładu, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

Obszerna aula-kaplica zapelniała się gośćmi. Specjalnie uderzał liczny udział b. wychowanic, których zjechało się pół tysiąca oraz rodziców dziatwy szkolnej. Krótko po godz. 11 przybył do auli ks. Prymas Hlond. Na schodach przywitały Go dziewczynki wręczając Mu bukiet kwiatów.

Akademia rozpoczęła się popisem chóru szkolnego. Odśpiewano specjalnie przygotowaną na uroczystość kompozycję p. t. „Wasza uczelnia”. Następnie zabrala głos dyr. zakładu, p. M. Swinarska, witając ks. Prymasa i władze szkolne. W końcu swego przemówienia nakreśliła krótki zarys historii uczelni. Z kolei wszedł na mównicę J. Em. ks. Kardynał i serdecznym przemówieniem życzył zakładowi dalszego pomyślnego rozwoju, a zwracając się do dziatwy szkolnej, zachęcił ją do wytrwałej i owocnej pracy. Następnie w imieniu Kuratorjum i wydziału szkolnego przemawiał kurator Namysł, który złożył 3000 zł na budowę letniska dla dziatwy szkolnej. Dalsze życzenia składał pp.: dyr. Ostrowski im. Zw. Dyrektorów szkół średnich, przedstawicielka b. wychowanic i przedstawicielka komitetu rodzicielskiego. Ta ostatnia złożyła na

ręce dyr. Swinarskiej 30 zł na zakup sztandaru.

W dalszym ciągu programu chór dziewcząt odśpiewał „O ziemio ojców”. Nowowiejskiego, poczem p. dr. Dziegiecka wygłosiła bardzo ciekawy odczyt o historii zakładu. Na zakończenie odbyły się deklamacje chóralne pod kierownictwem p. Jaworskiej oraz wspólny śpiew hymnu narodowego.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady zjazd b. wychowanic. Z racji tej o godz. 9 rano odbędzie się uroczysta msza św. na intencję zakładu. Po nabożeństwie wspólne śniadanie i obrady w Belwederze.

W poniedziałek odbędzie się specjalna uroczystość dla młodzieży szkolnej. (tr.)

Zgłoszenia wystawców zagran. na M. W. K. T.

Naczelna Dyrekcja zakładów „Skoda” w Pradze Czeskiej zdecydowała w ostatnim czasie wziąć jaknajwiększy udział w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. „Skoda” w Sekcji Trakcji Spalinowej M. W. K. T. zademonstruje kilka najsilniejszych rodzajów samochodów i jednocześnie zorganizuje wspaniałą pokaz szych wyrobów w działach komunikacji ogólnej i elektrotechnicznej.

W dniu wczorajszym wpłynęło do Dyrekcji M. W. K. T. poważne zgłoszenie szwajcarskiej fabryki samochodów „Societe Anonyme Adolphe Saurer”.

Również zanotować należy decyzję kierowniczych władz linii żeglugi na Dunaju, które zgłosiły swój udział na M. W. K. T.

Zasypany ceglami

Wczoraj popołudniu uległ w Zabikowie nieszczęśliwemu wypadkowi Jan Wilszecki, zamieszkały w Poznaniu. Mianowicie w chwili, gdy był on



Obecnie
Najmodniejszy i Naj-
lepszy. — np 76-7

zajęty ustawianiem niepalonej cegły, nagle cała wysoka piramida runęła i przysgniotła go. Przywołane pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy. Stwierdzono, że Wilszecki doznał złamania lewej nogi powyżej kolana oraz odniósł inne obrażenia. Odwieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W czasie tego samego wypadku o-kaleczony został Antoni Duszyński z Zabikowa, któremu cegły rozcięły głowę. (z.)

Samochód w rowie

Wczoraj wieczorem około godz. 19 jadący na rowerze szosą z Czerwona-ka do Kozichgłów szofer Mielcarek z Główniej, w chwili, gdy minął samochód ciężarowy firmy „Elektrolux” z Poznania (ul. Fr. Ratajczaka 39), usłyszał głośny huk. Odwróciwszy się, zobaczył, że wspomniany samochód leżał już w rowie.

Jak się okazało, kierujący samochodem szofer Józef Krausowicz z Poznania (ul. Czesława 15) z powodu nieprzewidzianego defektu motoru utracił władzę nad kierownicą i uderzył w przydrożne drzewo, poczem samochód stoczył się do rowu. Krausowicz z powodu silnego uderzenia utracił przytomność, a dwaj pracownicy wspomnianej firmy odnieśli lżejsze kontuzje.

Samochód został rozbity. Chłodnica strzaskana, zdruzgotane koła, pogięte latarnie i t. d. Cała maszyna przedstawia obraz nieprawdopodobnego zniszczenia. Charakterystycznym jest szereg, że utrzymała się potłuczona szyba na przódzie samochodu. Jest to podobno nowy, specjalnie skonstruowany gatunek szkła, wykazującego odporność na potłuczenia. Wobec silnego zdruzgotania samochodu, pasażerowie i szofer mieli wyjątkowo wprost szczęście.

Na miejsce przybyło pogotowie ratunkowe, które przewiozło Krausowicza do lecznicy miejskiej a kontuzjowanych zabrał samochód osobowy firmy „Elektrolux”.

Krausowicz po opatrzeniu udał się do domu.

W chwilę po wypadku przejeżdżał szosa p. Stanisław Kniat z Poznania. Mimo ciemnego wieczoru p. Kniat dokonał udanych zdjęć fotograficznych, które wystawiamy w oknie naszego wydawnictwa. (k)

Błędy językowe

Ministerstwo, zamiast ministerjum

Jeżeli chodzi o poprawność naszego języka, to bodaj największe spustoszenia czyniły i czynią w nim nasze urzędy. Nasza biurokracja, pochodząca po

Licytacje

- Jutro o 9 ul. Woźna 10. III. — wełna, jedwab, twyst, nici, chustki, gumy podw. swetry, fartuchy, torebki, pończochy, koszule, kołnierzyki, czapki, ubrania, płaszcze, urządzenie składowe, maszyny do pisania, krzeselka, zegar, lampy;
o 10,30 ul. Słowackiego 48 — biblioteka, biurko z krzesłem;
o 12,30 ul. Gąsiorowskich 9 — kanapa, leżanka, lustro.

Nocna służba aptek

- Śródmieście: Apteka św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orlem, Stary Rynek 41. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Krawczewskiego 12.
Lazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałka Focha 72.
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.
W innych dzielnicach miasta apteki tam się znajdujące.

Dziś, w niedzielę

Koncert symfoniczny Filharmonji Poznańskiej.

Przypominamy, że dziś, w niedzielę, dnia 12. bm., w południe o godz. 12, w Auli Uniwersyteckiej odbędzie się IV. koncert symfoniczny pod dyrekcją p. Zygmunta Latoszewskiego. Jako solistka wystąpi p. prof. Nadzieja Padlewska, która wykona piękny koncert fortepianowy es-dur Beethovena. Z orkiestrowych utworów wykonane zostaną Schuberta symfonia VII i Beethovena uwertura „Coriolan”. Bilety nabyć można od godziny 10 rana przy kasie w Auli. — zw 21 225

Teatr Wielki

DZIŚ — o godz. 15 „Jaś i Małgosia”, baśń operowa. Humperdincka. — Wieczorem „Lucja z Lamermooru”, opera Donizettiego.

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 15 „Kopciuszek”. — Wieczorem „Komedja o prawdzie”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 15,30 „Dziecię szczęścia”, bajka dla dzieci. — Wieczorem „Rywale”.

ja Soplicy — przeciwnie, wyrosła, jak grzyb po deszczu, z mściwej złośliwości Nerkinga oraz jego kommittionów w dziele przeciwdziałania rozbudowie wybrzeża polskiego.

Idąc, niby gradowa chmura, z tamtej strony wybijała niemiłosiernie chciwych spekulantów gdańskich i pchała w ręce Soplicy dobytek, którym tamci obawiali się naraz zadławić.

Niewidoczna ręka inżyniera Zaklickiego puściła w przyspieszony ruch maszynkę rewindykacyjną, przejmując ogólnie agendy niemieckie i gdańskie.

Tą karkołomną drogą z zadziwiającą szybkością walił odwrotowy obóz spekulantów wszelkiego autoramentu i narodowości — jeszcze tego samego dnia, kiedy Soplica po spotkaniu się z młodym Butrymowiczem, pochłonięty był jednym z najprzyczekniejszych uczuć, jakie go mogło spotkać i to właśnie po tym dniu — decydującego triumfu.

Panna Baśka czekała na niego na plaży. Dopytywała się o niego i... odjechała.

Tak, Andrzej w tym czasie rozmawiał z inżynierem Nerkingiem.

Tego nie zapomni nigdy otłuszczonego dyrektorowi naczelnemu „Soplica and Company”.

Spóźnił się tylko o jedną przedłużoną dwudziestą trzecią minutę. Kiedy limuzyna jego wjeżdżała w tunel kolejowy Gdyni, panna Baśka przejeżdżała po nad nim pośpiesznym pociągiem na Poznań do znajomych.

Nie też dziwnego, że Janek Butrymowicz, który ją odprowadzał na dworzec, załamał tragicznym gestem ramiona, widząc spóźnionego Soplicę.

— Chyba pana powiozę za panną Baśką aeroplanem?!

XVIII.

Auto na kredyt.

Rzecz naturalna, że Soplica, wzięwszy na siebie brzemie tak poważnych obowiązków, musiał też inaczej, niż dotąd ułożyć program dnia osobistego. Przeciwnie temu nikt chyba nie mógł protestować. A jednak... już sama zmiana godzin kąpielowych z południowych na poranne pokrzyżowała plany nieomal całej plaży.

Fakt ten przedewszystkiem wyko-leił pleć piękną, za nią konsekwentnie musiała wykoleić się i pleć — nie tyle brzydka, ile, w tym wypadku, bezsilna. Dotknęło to w pierwszej linii dyrektora fabryki „Piorun”. Pani Pola bowiem po pierwszym dniu straconym, uczyniwszy niezbędny rekonesans, dnia następnego już o godzinie ósmej wolała o śniadanie.

Słyszaneż to rzeczy?! W szanującym się polskim hotelu już o godzinie ósmej dopominać się o śniadanie?! Przecież letnik zaledwie dopiero o godzinie trzeciej rano wrócił z dancingu kuracyjnego! Pani Pola była jednak konsekwentna i nieublagana, a jej horoskopy na niedaleką przyszłość niebotyczne, jak Himalaje. Bo jakkolwiek Soplica swoją osobą przypominał jej zbyt wiele, to jednak nie było wykluczone, że i pani Poli udać się mogło przypomnienie Soplicy tego i owego, co przecież nie było mu obojętne, a niewątpliwie nabierze swoistego smaczku na plaży, gdzie pani Pola dziś może imponować tytułem dyrektora, a co nie mniej ważne — reklamowaną zewnętrznością, nie gorszą, niż w pamiętnych czasach... (Ciąg dalszy nastąpi.)



Dziś o godz. 15.30

przedstawienie dla dzieci

3 wesołe filmy rysunkowe z zabawym zajaczkim Piotrusiem i dwie doskonale komedijki.

Najmilsza nagroda dla grzecznych dzieci, to pokazanie im tego programu. Ceny miejsc: balkon 1 zł; parter 0,50 zł

największej części z byłego zaboru austriackiego i wychowana na wzorach niemieckich, posiada zbyt słabą odporność w rodzimym poczuciu językowym, ażeby uniknąć ciężkich, chociaż przeważnie bezwiednych, wykroczeń językowych. Sa to bądź prowincjonalizmy, zanieczyszczające język literacki, bądź też obce naleciałości — szczególnie niemieckie — tem bardziej rażą, że język niemiecki pod każdym względem ogromnie się różni od polskiego.

Ale zdarzały się wypadki, że nasi rodacy z b. Galicji, którzy tworzyli pierwsze zastępy polskich urzędników państwowych, wskutek niedostatecznej znajomości języka polskiego wpadali w drugą ostateczność; chcąc uniknąć germanizmów, wprowadzali zamiast utartych już w języku polskim wyrazów nowe wyrazy, albo też posilkowali się takimi, które dotychczas miały zupełnie inne znaczenie.

Typowym przykładem takiego nieporozumienia językowego było wprowadzenie wyrazu „ministerstwo” dla oznaczenia urzędu państwowego, zostającego pod kierunkiem ministra. Przed wojną, dla oznaczenia takiego urzędu, powszechnie używano w Polsce wyrazu „ministerjum” (w liczbie mnogiej „ministerja”) tak, jak się mówi: kuratorjum, gimnazjum, seminarjum i t. p.

Warszawski słownik języka polskiego rozumie przez „ministerjum” pewien wydział zarządu państwa, zostający pod kierunkiem ministra, przyczem wyraz „ministerstwo” oznacza, „jako mało używany. Polska Akademia Umiejętności przytacza tylko „ministerjum” i „ministerjalny”, nie zaś „ministerstwo” i „ministerki”. Linde zupełnie nie zna wyrazu „ministerstwo”, a dla oznaczenia urzędu ministra podaje wyraz „ministrówstwo”. Słownik warszawski godność (urząd) ministra określa wyrazami: „ministrowstwo”, „ministrówstwo” i „ministerstwo”. Dlatego przed wojną mówiono powszechnie: — „Za ministerstwa Brianda stało się to i to”, co znaczyło — podczas urzędowania ministra Brianda. Natomiast: ministerjum skarbu, ministerjum spraw wewnętrznych i t. d., nigdy zaś nie mini-

sterstwo skarbu, ministerstwo spraw wewnętrznych.

Z „ministerstwem” dla oznaczenia urzędu państwowego walczone w byłym Królestwie Kongresowym, jako z rażącym rusycyzmem („ministerstwo”). Dotychczas większość tamtejszych pisarzy oraz niektóre dzienniki, dbające o poprawność języka (np. „Kurjer Warszawski”), używają wyrazu „ministerjum”, zamiast urzędowego „ministerstwa”. Również na froncie odnowionego pałacu prymasowskiego na ul. Senatorskiej, w którym mieści się obecnie ministerjum rolnictwa, budownictwa wysyłają prawidłowy napis: „Ministerjum Rolnictwa”, gdy tymczasem na pozostałych gmachach ministerjalnych wszędzie widnieją „ministerstwa”, wprowadzone przez pierwszych naszych urzędników w przesadnej obawie przed niemieckim „Ministerium”.

Ale co najzabawniejsze, to to, że do ojcostwa tego „ministerstwa” nikt teraz przyznać się nie chce. Gdy bowiem Małopolanie przekonali się o popelnionym błędzie, poczęli zwać winę na warszawian, że to oni wprowadzili „ministerstwo”, nie zdolawszy otrząsnąć się jeszcze z wpływow rosyjskich. Ale warszawianie słusznie się bronią, że nie tylko nigdy „ministerjów” nie nazywali „ministerstwami”, lecz przeciwnie tepili ten wyraz, jako rusycyzm. Ojcostwa nie ustalono, ale skutki grzechu zostały. Ka—ski.

Wypadek samochodowy

Warszawa, 11. 1. (PAT). Przy zbiegu ulicy Nowy Świat i Chmielnej taksówka, prowadzona przez kierowcę Jana Kaliszaka, najechała dziś na drugą taksówkę. Wskutek zderzenia jadąca w pierwszym samochodzie inż. Paweł Nader, członek misji sowieckiej, uległ poranieniu twarzy odłamkami rozbitej szyby.

Po udzieleniu pomocy przewieziony został do poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej.

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— „Gwiazdka” w Domu Św. Antoniego. Dnia 23 ub. mies. w salce Domu Św. Antoniego odbyła się „Gwiazdka” dla najbardziej potrzebujących, urządzona staraniem pań ze Stow Św. Wincentego a Paulo. Na zebraniu przybył ks. dyrektor Gorgolewski, aby się podzielił opłatkiem z paniami i ubogimi, do których przemówił w serdecznych słowach. Ks. dyrektor zakończył swe przemówienie pieśnią „W żłobie leży”. Ogółem obdarzono 115 rodzin, rozdzielając 250 strucl, 150 funtów mięsa, 50 funtów kielbasy, 2 ctr cukru, 1 ctr jabłek, ca. 25 ft. makaronu, maki, mnóstwo pierników, cukierków, zabawek a przede wszystkim nowych materiałów, obuwia i odzieży. Towary w dalszym ciągu nadestali firmy: Woźniak, Kaźmierski, Kaźmierczak, Lisiecki, Sebastian i inni; żywność — p. budowniczy Rychlicki, firma Wuka, pp. Stryczyński, Przykucki, Janowski, Szajek, Popowski, Ober, Springer, ks. dyrektor Gorgolewski, pp. Szukałowa, Rymaszevska, adw. Gruszczyńska, Duss-

bergerowie, Matuszewska, Majewska, Pueltierowa, Kopczyńska, Korczyńska, Gertychowa, Sikorska i wiele innych.

Z TEATROW

— Z Teatru Wielkiego. Dziś, w niedzielę o godz. 15 po cenach znizowanych „Jaś i Malgosia”. Wieczorem „Lucja z Lamermooru”. W poniedziałek, 13 bm. stałe wyprzedana „Kryśka Leśniczanka”. We wtorek, 14 bm. „Miłość cygańska”. W środę, 15 bm. „Aida”.

— Z Teatru Polskiego. Dziś popołudniu po cenach znizowanych efektowna bajka Walewskiego „Kopciuszek”, która budzi entuzjazm wśród najmłodszej publiczności, stale wypełniającej teatr szczelnie. Wieczorem ostatnia nowość repertuarowa Wiktora Kelemana „Komedja o prawdzie”, której publiczność słucha z nadzwyczajnym zaciekawieniem. Jutro „Królowa Biarritz”.

FILM

„Prawo męża” — Kino „Stylowe”

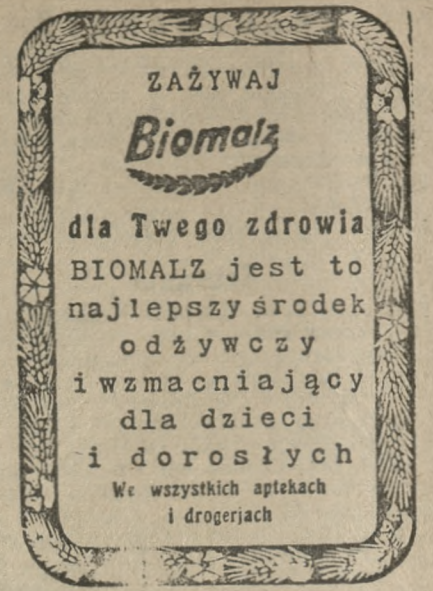
Gdyby pocziwy Krzysztof Kolumb przyjrzał się bacznie dzisiejszym rozba-wionym, płochym i rozkapryszonym Amerykanom (oczywiście — nie wszystkim), miałby zapewne wyrzuty sumienia, że los kazał mu odkryć zamiast Indjy dolara władczą Amerykę. Ale dajmy spokój Kolumbowi i przejdźmy do filmu!

Cóż pokazuje nam film „Prawo męża”? Młodego milionera Michała Towne, który nie wstydził się swych milionów (kto by się ich wstydził!), rzucił pieniędzmi na prawo i lewo, bawi się i urządza wspaniałe przyjęcia na jachtach, słowem: zachowuje się jak porządny milioner. W końcu w trochę cudaczny sposób poznaje piękną, ale rozkapryszoną Joan, która — nie mogąc znieść dłużej ostrej kurateli opiekuna — zostaje żoną Towne, aby w ten sposób zapewnić sobie nieograniczoną swobodę. Joan ludzi się nadzieją, że wkrótce rozwiedzie się z Michałem — jak zresztą się umówili — lecz ten uważa się za małżonka, legalnie upoważnionego do korzystania z praw męża. Joan ucieka od niego i oświadcza wszystkim, że nienawidzi Michała. Tragedja? — Owszem... byłaby, lecz miłość jest czulsza niż kryształ detektorowy i powraca piękną Joan sympatycznemu Michałowi Zresztą, dla czegoż miałyby być inaczej: przecież kochali się i byli prawowitymi małżonkami!

Film jest bardzo miły. Oprócz oryginalnej treści, przepojonej scenami miłosnymi, zachwyca wspaniałą, potraktowaną z dużym smakiem, wystawą, naprawdę doskonałymi, bardzo czystemi zdjęciami oraz wzorową reżyserją specjalistą od tego rodzaju obrazów — Georga Fitzmaurice'a. Tutaj pokazuje się on nam znów z innej strony i innymi zadziwia ujęciami i efektami.

Billie Dove jest naprawdę najpiękniejszą aktorką filmową świata. W dodatku co za toalety! Prawdziwy pokaz mód. — Rod la Rocque już dawno nie gościł na naszych ekranach. Jest zawsze ten sam, miły, elegancko ubrany, swobodny. Można mu uwierzyć, że ma miliony. To dużo znaczy!

Film będzie miał powodzenie. Wzorajszej publiczności premierowej podobał się bardzo. Poza tem gorąco oklaskiwano ładny występ taneczny na tle efektownej dekoracji. (a)



Pn 8:60 71.23

Przez 40 lat wypróbowany niezawodnie skutkujący preparat



Znakomity środek ochrony organów oddechowych.

Zarazem jest to środek wytwarzający krew i pobudza apetyt. — Prawdziwe tylko z marką ochronną

„3 JODŁY”

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych i tam gdzie reklama widoczna. Tp 987

Turystów i sportowców orzekwia i wzmacnia kieliszek



Tp 989

PRZY ZAKUPACH ZWAŻAJ CZY JESTEŚ W SKLEPIE POLSKIM I CHRZEŚCIJAŃSKIM!

Mozaika warszawska

Opustoszały tron — Potęga reklamy — Królewski radioamator — Papuzia zaraza — Rady dla Ogrodu Zoologicznego

Warszawa, 11 stycznia.

Le roi est mort! Vive le roi!

Niegdyś we Francji te dwa okrzyki symbolizowały ciągłość monarchji. Stary król umierał, młody natychmiast obejmował władzę. Bezkrólewia nie bywało nigdy.

W Polsce inaczej. W Polsce zawsze bywały bezkrólewia, odznaczające się wielkim ożywieniem. I oto znów mamy bezkrólewie.

Słub polskiej królowej piękności, Miss Polonii, otworzył okres interregnum. Wśród pięci pięknej od tygodnia zawrzało, jak w ulu.

I nie tylko wśród pięci pięknej. Wre we wszystkich kręgach zainteresowanych. Wre w prasie „czerwonej”, która dzierży w tej zabawie batutę mistrza ceremonji. Wre wśród fotografów, na których spada zadanie nie tylko utrwalania wdzięków kandydatek, ale nawet ich pomnażania. Podobny obowiązek spada na fryzjerów i mistrzów krawieckich. — Słowem, jak to w czasach bezkrólewia, — każdy dba o swój interes.

Wre także w tramwajach, w kinach, w kawiarniach.

— Patr. jaka ładna blondynka — szepce jeden młodzien do drugiego w autobusie.

— Może to przyszła Miss Polonia..

— A pamiętasz tę brunetkę z „Italii”?

— Mnie się więcej podoba ta ruda-wa szatynka, którą spotkaliśmy wczoraj w kinie.

Starsi panowie w Europejskiej rozważają, jaki typ piękności powinien otrzymać w Polsce pierwszeństwo.

— Sienkiewiczowski! — kategorycznie opowiada się pan o krzaczastych brwiach.

— To znaczy Marynia Potaniecka, Baśka, Ligja czy Anielka?

— Hm? To istotnie pytanie! — zastanawia się wnioskodawca.

— Przepraszam, — wtrąca się z boku pan z odstającymi uszami i krzywym nosem — a dlaczego nie Rachel z „Wesela”?

Przy stoliku konsternacja. — Ta „mniejszość” ma tupet!

— Swoją drogą — ciągnie mniejszość — nigdy się tyle o kobietach nie mówiło, co teraz. Czemu?

— Aktualność...

— Tak? Pan sądzi, że wczoraj kobieta nie była aktualnością? Przecież to nie jest dzisiejszy wynalazek chyba.

— „To” istniało już przed Edisonem. Rzeczywiście! Rzeczywiście, że dopiero reklama zwróciła uwagę pięci brzydkiej na pięć piękną.

— Oto, co znaczy potęga reklamy! — powiada mniejszość. — Chyba teraz mamy dowód, że niema tak do skonałego towaru, któryby jej nie potrzebował. Nawet kobieta!

Tymczasem panienkom na wydaniu po nocach śni się zapewne opustoszały tron „Miss Polonii” i wylazający z poza niego oltarz.

Tak to czasy się zmieniają: dawniej Kopciuszek przez oltarz dochodził do tronu, dziś zaś przez tron do oltarza.

Skoro mowa o tronach i oltarzach to warto wspomnieć i o prawdziwych — Niktby się nie spodziewał, że ślub włoskiego królewicza z belgijską królowią tak żywym echem się ozwie w Warszawie. A właśnie „Polskie Radio” z okazji tych zaślubin jutro (12 bm.) nadaje specjalną uroczystą audycję włosko-belgijską. Niezwykłość tej audycji stanowi to, że wydrukowano jej program w sześciu egzemplarzach na polskim papierze z XVI wieku i rozesłano do ukoronowanych słuchaczy.

Skąd ten pomysł? — Oto sensacja: król włoski jest zapalonym radioamatorem i ponoć z zapalem słucha polskich stacy, zwłaszcza zaś, sławnych już na całym świecie, audycji międzynarodowych, nadawanych po francusku z Katowic. Prócz tego uczony ten król jest zapamiętałym zbieraczem rzadkich druków, stworzono więc dla specjalnie „białego kruka” w postaci owego programu w sześciu tylko wydanych egzemplarzach. — Drobną to, ale miła ciekawostka.

Wiadomość tę powtarzam za prasą stołeczną, jak papuga, a czynię to i dlatego, że nagle papugi w Warszawie nabrały niesamowitego rozgłosu.

— A bodaj ci papugę darowano! — życzą sobie nawzajem najbardziej kłótlive sąsiadki.

Tego rodzaju życzenia zaczynają wchodzić w modę, jako najbardziej wyrafinowane przekleństwa.

„Papuzia zaraza” stała się upiornym widmem stolicy.

— Czy pani wie, na co umarła pani B.? Na papuzią zarazę!

Podobno! Podobno papuga zaraziła pana B.! Podobno papuga jest przyczyną śmierci panny Z.!

Takie tajemnicze szepty snują się po Warszawie. Nawet niedawno zmarły wiceprezydent miasta miał paść ofiarą papugi, którą otrzymał w prezencie!

Ludziska nie wiedzą, czy wierzyć temu, czy nie wierzyć, lecz na wszelki wypadek...

Ogród Zoologiczny w ostatnich czasach odczuł niezwykłą szczodroliwość mieszkańców Warszawy, — ze wszech stron otrzymuje w prezencie papugi. Podobno panuje tam już wieża Babel.

Myślę, że przy pewnej pomysłowości, ta, na dorobku będąca, instytucja mogłaby się szybko i tanio zaopatrzyć w liczne okazy fauny. Coby to było, gdyby tak od czasu do czasu próbowała pantoflową pocztą puścić w warszawskim światku komunikat, że np. panuje w mieście „malpia” zaraza, „mamucia” zaraza, „ośła” zaraza, albo też pomór na lwy salonowe, na kieszeniowe węże, na gieldowe hjęny, na biurowe podiadki, na buduarowe pantery...

Mój Boże, ile to miłych okazów znalazłoby się w sposób prosty i łatwy na właściwych miejscach — za kratką.

Ale cóż? — To są tylko sny i marzenia. S. a. s.

O literaturze narodowej

O ile przyjmie się dobrą wolę, to najpóźniej nieporozumieniem nazwać należy tu i ówdzie wysuwane twierdzenie, jakoby, odmawiając pewnej formie literatury prawa do nazwy narodowej, działa się to z pobudek politycznych. Pojęcie narodowe w znaczeniu literatury nie ma żadnego zabarwienia politycznego, podobnie jak pojęcie szowinizmu nie jest identyczne z patriotyzmem. Pewne odłamy powojennej tak zwanej „postępowej” literatury objawiają żywą ochopność w identyfikowaniu pojęć patriotyzmu i uczuć narodowych z wzgardzaną powszechnie nietolerancją szowinistyczną. Prawdziwy patriotyzm, głęboko korzeniami wrosnięty w ideę narodową, jest tak daleki od szowinizmu jak dzień od nocy.

Idea narodowa, a z niej wypływająca, jak emanacja tej idei, patriotyzm, są i mogą jedynie być tem, co czyni naród w rodzinie narodów — współtwórcą kultury powszechnej świata.

Podwaliną tej wszechidei świata nad podnoszeniem ludzkości do coraz wyższych wyrazów i szlachetnych pragnień są oblicza narodowe rodzimych przywódców ducha poszczególnych narodów, by „wspólnymi łańcuchami opasać ziemskie kolisko i zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!”

Taką była mesjanistyczna idea narodów w czasach dawnych, taką musi być i dziś, i taką może być tylko w przyszłości, o ile nie ma nastąpić poplątanie się języków ludzkości w wielkiej wieży Babel.

Taką była ona w wieku XIII, XIV, i następnych, w długim dantejskim łańcuchu twórczego czynu, w wielkiej — pomnej Wiecznego Miasta spuścizny — Italji. Taką była, gdy Petrarca Francesco, Dante Alighieri, gdy Giovanni Boccaccio, Girolamo Savonarola budzili canzoną, sonetem, balladą, w narzeczu ludowym pisaniami, z odretwieniami, martwoty i letargu jako pierwsi apologety narodowej sprawy ludzkości do woli samostanowienia o sobie. Taką była, gdy Bernardo i Torquato Tasso, Lodovico Ariosto, Luigi Pulci oraz Giorgio Trissino, ten ostatni w wspaniałym, mężnym eposie „Italia liberata da'Gottii” wołali do serc ludu włoskiego, najzdatniej wrogów, wewnętrznie ważnymi sponiewieranego, że w jego jeno dłoni leży moc wielkiego, narodowego zjednoczonych Włoch odrodzenia.

Włochy rozdarte walkami wewnętrznymi, poprzez długie wieki, bo od V. wieku począwszy aż do XIX. wieku, w nieustannych, zmiennych losów kolejach ociekały krwią ze sztyletów, zdradziecko, intrygą i podstępem w plecy im wbijanych. Były one jednym kotłowiskiem współzawodniczących cesarzów o soczyste lenno, zwalczających się możnych książąt i ich zwolenników lub przeciwników, ghibellinów i gwelfów, kotłowiskiem cierpień, bólu i upodlenia.

I dzięki właśnie tym wielkim duchom opiekuńczym, którzy na rozstajach tych wiekowych dróg krzyżowych jak świetlani Mojżeszowie stali nieugięci na straży, ocalał naród przed zupełną zagładą. Z rąk do rąk przechodzą postępniki narodowe nad psychą w ciemniach błądzącego narodu, w dłonie następujących po nich epigonów, w tę samą na obraz swych poprzedników mocarną narodową uzbójność.

I hetmanią im dalej w pochodzie stuleci Vincento Montis, cały szereg nowych, duchem sobie równych następców lub wreszcie Ugo Foscolo, który wstrząsa sumieniem narodu, nie dając zobojeźnić ludowi w sprawach narodowych. W każdym niemal utworze słowo ujarzmionej ojczyzny Foscolo wieńczy w cierniową koronę oknień w wąpiących. Jego nowela „Le ultime lettere di Jacopo Ortis” opiewo śmierć bohatera nie z przyczyn miłości, jak to za przykładem goethowskiego „Wertera” było, zwyczajem w one czasy i modnem, lecz z bólu niezmiernego nad pozabawioną wolności ojczyzną.

Tak w każdym wieku, wspaniale, po królewsku, poprzez ten długi może na dłuższy okres niewoli, jaki kiedykolwiek Nemezis dziejowa uprzednia jakimkolwiek narodowi, przednaczenie obdarza naród ten, by nie zginął, świetlanymi duchami przywódcami, którą rządzenie wszechmądrości świata wielką nadało misję budzenia sumienia i krzepienia sił do przetrwania aż nadejdzie chwila, która wizjonersko w połowie XIX. wieku określa w swych wykładach bolon-

skich Giosue Carducci, laureat Nobla z roku 1906, wybitny znawca narodowej literatury włoskiej, zmarły w roku 1907, mówiąc:

„Włochy podniosły się, opierając się jedną ręką na Krzyżu Chrystusa, lecz prędko wyciągnęły drugą, aby szukać wśród ruin Rzymu różę konsula”.

I dzięki oto tym jasnym i wielkim szermierzom narodowej sprawy, od Petrarki do Carducciego, wyszły Włochy z piekła dantejskiego do raju wiecznej narodowej szczęśliwości, a wsparci na Krzyżu Chrystusa, odszkalali różgi liktorskie owe „fasci”, które im jak różdżkę oliwną podała wielka dłoń: il duce Benito.

To jest spełnienie misji narodu przez i z pomocą literatury! Takie, a nie inne jest jej zadanie! Jak każdego obywatela, czy to z najniższego szczebla społecznego, czy też z wysokiego trybunu wybrańca narodu posłannictwem jest służyć nieustępliwie, pokornie i ofiarnie sprawie narodu, gdyż w jego wielkości, w jego dostatku, w jego rozkwicie mieści się szczęście jednostki, a w szczęściu jednostek szczęście ludzkości, tak posłannictwem literatury narodu jest być narodową i pisać niezniszczalnie na kamieniu dziesięciuro przykazań paragrafów obowiązku względem państwa i ojczyzny.

Taki testament wypisali Polsce jej wielcy synowie od Reja, Kochanowskiego po Wielką Trójcę i takie credo pozostawili Polsce ich godni następcy.

Takie wskazanie na krótko, bo dwa lata przed śmiercią, pozostawił w spuściznie w wygłoszonym podczas uroczystego z okazji otwarcia w Warszawie odnowionej siedziby tow. literatów i dziennikarzy przemówieniu w marcu 1923 r. wielki Reymont, takie pisząc dogmaty polskiej literaturze przyszłych polskich pisarskich pokoleń:

„Bądźcie jak kamienie ręką Boga rzucone na szaniec — nakazywał Słowacki w swoim testamencie. I można twierdzić z dumą, że pisarze polscy poszli za tym nakazem gorącego serca! Z pokolenia na pokolenie rzucali się na szaniec w obronie duszy polskiej. I obronili ją i obronili Polskę. Marzyli ją dotąd, aż się stała rzeczywistością! Aż ożyła we wszystkich sercach polskich i przybrała widome kształty. Słowo stało się ciałem.

Polska zmartwychwstała. Stała się znów niepodległym państwem. Jego Majestat, uosobiony w Panu Prezydencie Rzeczypospolitej, mamy przed sobą. Mamy Rząd, który czuwa. Mamy mur żołnierskich piersi do obrony całości i wolności. I mamy możność swobodnego, niekrepowanego rozwoju. Ale pomimo tego na nas pisarzach polskich ciąży ta sama odwieczna troska, odziedziczona po przodkach, troska o rozwój naszej kultury, o jej poziom i o jej kierunek, troska o duszę polską.

To nasz obowiązek obywatelski i nasz cel.”

Taki przekazał nakaz wódz ducha polskiego pokoleniom, które przysięga. I taką, mimo usilnych z różnych stron zakusów, nieustającą tradycją odżywianą będzie dziedzictwo polskiej literatury.

Takiej pragnie, do takiej nawołuje Karol Hubert Rostworowski, gdy mówi:

„...nie „rodzaj języka”, ale „rodzaj motoru”, który ten język puszcza w ruch, stanowi o narodowości danej literatury. Autorem polskim jest autor, którego przeżycia, a więc: zwyczaje, obyczaje i wierzenia, składające się na intelektualno - emocjonalną treść, poczęły się, rozwinęły i dojrzaly w środowisku rdzennie polskim. Taki autor, chociażby nosił obce nazwisko, chociażby nawet pisał w obcym języku (boć tego najłatwiej się nauczyć!) będzie autorem rdzennie polskim. I na odwrót: autor wychowany w środowisku obcym, chociażby po mistrzowsku władał polską mową, polskim autorem być nie może.”

I dalej mówi Rostworowski: „Oczywiście czystość narodowego środowiska nie zależy bynajmniej na odcięciu się od świata i na bronieniu się przed wszelkimi wpływami z zewnątrz. Ale są wpływy, które się trawi i są wpływy, których się nie trawi.

Grecja zrodziła Rzym, Rzym zrodził papieństwo, papieństwo zrodziło kulturę łacińską, której wschodnią redutą Ordona jest Polska. Fakt przyjęcia się tej kultury wśród tych, a nie innych narodów, jest dowodem ich duchowego i rasowego pokrewieństwa.”

A w odniesieniu do tej literatury, która łokciami toruje sobie na polski parnas drogę, mówi Rostworowski tak:

„Do jakiego stopnia duch żydowski jest naszym, a nasz żydowskiemu przeciwny, dowodem, że nawet wspólność Starego Testamentu, więc wspólna podstawa naszych wierzeń, nie tylko nas nie połączyła, ale nawet poróżniła. Pomędzy nami a narodem żydowskim stał krzyż i dopóty o zjednoczeniu mowy być nie może, dopóki albo Sion, albo Golgota, albo i Sion i Golgota nie znikną z powierzchni ziemi. Duchowo jesteśmy tak różni jak dzień i noc. My wyrosliśmy na polu, oni w sklepiach — my w bojach, oni w spekulacjach — my u siebie, oni w odwiecznym rozproszeniu lub w tak często powtarzanej w „Genesis”, „gościnie” — my czytamy księgę życia (jak książki w „sane”) błędną wzrokiem na prawo, oni zaś na lewo — wszystko, najzupełniej wszystko: historia i tradycja, obyczaj i język, wierzenia i dążenia, zasady, nadzieje i umiłowania, wszystko jest poczęte inaczej, rozwinięte inaczej i dozwajające inaczej. Oni mają swoje wyraźne oblicze, my swoje — przeto oni powinni mieć swoją literaturę, my swoją. Jeżeli wzajemnie nie dojdziemy do przekonania, że to jest warunek „sine qua non” zarówno polskiej jak i żydowskiej, naprawdę wartościowej twórczości, to z żydowsko-polskiego stała rychło narodzi się bastard bez rasy, bez charakteru, bez odrębności, bez wyrazu, bez barwy.”

I kończąc złote myśli, poczęto z ducha wielkiej polskiej literatury, opasującej jak luk tęczy Polskę od zarania po dzień dzisiejszy, kończy Rostworowski swoje uwagi o zdrowieniu literatury polskiej temi słowy:

„Żydowscy twórcy niech wypiszą sobie nad drzwiami: „O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością? Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jero: rdz i u Boga znajoma jest i u ludzi” (Ks. Mądrości 4, 1) — my zaś

wypiszmy sobie jako ogniste „Mane Thecel, Phares”: „Pawiem narodów byłaś i papuga”.

A z zaświata odpowiada mu wielki Jan z wielkopolskiego Szymborza Kasprowiec:

„A jednak w górę! głowy w górę! Czas się wygrzebać z trosk koryta, Duch oskrzydłony wzniesie nad chmurę,
Gdzie złotem blasków słońce wita.
Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą
Jak ta w popiele skra ukryta;
Choćby ostatnią płuc potęgą
Dmuchałmy w tę skręć bożą, aż
tun sponie wstęga...”

a wtóruje mu, jakby echem od beskidzkich gór, niesiony usty Emila Zegadłowicza, głos polskiej pięknej ziemi:

„— Ojczyzna ty święta!
zasepiona deszczami, omotana mgłami —
tęsknotą moją jesteś ponad tęsknotami!
gdy jestem z tobą — tęsknię —
odjazdem i dalą —
bez ciebie jestem rzeki wyrzuconą falą —
cierpię przez cię, przeto cię kocham bez pamięci,
tak, jak Boga kochają nawiedzeni święci — —
czy gdy krasą zakwitasz sadowej urody,
czy gdy niebo odbijasz w zwierciadle pogody,
czy gdy ponurą nocą straszysz i czarujesz,
czy gdy gór wierchołkami nad chmury górujesz —
jedność dla mnie — ty jesteś — z ciebie wieczność piję —
przez ciebie jestem — tobą! —
tobą jeno żyję”.

Taką była, taką jest i taką będzie polska literatura!

Antoni Chocieszyński.

Cieszą się dziennikarze polsko-amerykańscy

Pod takim nagłówkiem podawała niedawno prasa polska w Ameryce poniższe wiadomości z Warszawy:

Warszawa. (Poczta). — W sądzie okręgowym skazano Adolfa Nowaczyńskiego i Stanisława Włodka na trzy miesiące więzienia za artykuł „Burdy i brudy”.

Również skazano odpowiedzialnego redaktora „Gazety Chłopskiej”, p. Halkę, na jeden miesiąc więzienia, za artykuł p. Dąbskiego „Nauka historii”.

Redaktor pepesowskiej chłopkiej „Prawdy”, p. Niemycki, został skazany na osiem miesięcy więzienia za artykuł, dotyczący stosunku Pilsudskiego do szlachty.

Redaktor „Szańca”, p. Roman Wasilewski, skazany na rok więzienia, za artykuł o marszałku Pilsudskim. W ostatnim wypadku, sąd apelacyjny, biorąc pod uwagę twierdzenie adwokata, iż Wasilewski krytykując politykę marszałka Pilsudskiego, nie przekroczył granic zagwarantowanej przez konstytucję wolności słowa, zredukował karę do jednego miesiąca. Sąd Najwyższy zaś podtrzymał wyrok sądu apelacyjnego.

Redaktor już nie istniejącej „Eoki” Grostern, skazany został na dwa miesiące więzienia, za ułudzenie w swych artykułach „Gazecie Warszawskiej”.

A teraz dlaczego mają się cieszyć dziennikarze polsko-amerykańskiej prasy?... Powinni się cieszyć z tej racji, że się znajdują w Ameryce.

Dla nich to igraszką...

Z różnych stron Polski

Katastrofa lotnicza w Lublinie

Na lotnisku w Lublinie wydarzyła się 7 bm. tragiczna wskutek katastrofa samolotowa, a ofiarami są dyrektor „General Motors” Jan Pawłowski i mechanik tejże firmy Laudanski. Inż. Pawłowski, znany sportsman, ukończył niedawno szkołę pilotów Aeroklubu akademickiego. Posiadając własną awionetkę, w poniedziałek wyleciał do Lublina. Po wylądowaniu na lotnisku lubelskim, inż. Pawłowski wraz z mechanikiem zabawili kilka godzin w mieście, poczem zaczął szykować się do powrotu.

O godzinie 2 po południu awionetka ruszyła do startu, ale ponieważ inżynier nie znał dobrze terenu lotniska, trafili nieszczęśliwie na wyrwę. Mały samolot, który pędził już pełnym gazem, skapotał i obaj lotnicy wypadli z aparatu na ziemię. Mechanik Laudanski trafił głową

w kamień, wskutek czego doznał pęknięcia czaszki.

Dyr. Pawłowski doznał pęknięcia kości w nodze oraz powierchowego poranienia głowy. Ofiary wypadku przewieziono do miejscowego szpitala szarytek, gdzie mechanik Laudanski nie odzyskawszy przytomności o godz. 3 popoł. zmarł.

Stan zdrowia dyr. Pawłowskiego nie wzbudza obaw, jednak będzie musiał pozostać na dłuższej kuracji w szpitalu lubelskim.

Intabulacja majątków kościelnych

Nadradca prokuratury generalnej we Lwowie p. Eug. Bartel został mianowany delegatem rządu do intabulacji to jest wpisania do hypoteki dóbr kościelnych w Małopolsce. Intabulacja ta jest przeprowadzana na mocy Konkordatu zawartego przez Polskę ze Stolicą Apostolską. (O.)

Bezpłatna wojskowa szkoła muzyczna

Dowództwo 12 pułku piechoty w Wadowicach pod Krakowem poszukuje chłopców w wieku lat 14 do 15 do orkiestry. Kandydat otrzyma umundurowanie, wyżywienie, mieszkanie, bezpłatną naukę gry na jednym instrumencie dętym i jednym smyczkowym.

Pierwszeństwo mają znający początki gry na jakimś instrumencie. Kandydat winien mieć świadectwo urodzenia, szkolne, moralności, obywatelstwa i zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do wojska. (O.)

Wezwanie do ochrony ptactwa

Minist. spraw wewnętrznych wezwało odezwą wojewodów do rozwinięcia szerokiej akcji opiekuńczej celem ochrony ginącego ptactwa, które jest b. pożyteczne dla kultury rolnej i ogrodniczej kraju. Niestety, liczba ptaków, niszczących owady szkodliwe dla drzewostanu, zmniejsza się co rok.

Odezwa zwraca się do społeczeństwa, aby dokarmiało w zimie ptactwo okruszynami, wysypując je na balkony i na gzymsy okien, lub ustawiając na tyczkach specjalne karmniki. Szczególną uwagę zwraca odezwa na wciągnięcie dziatwy do opieki nad ptactwem w miastach. W wielu miejscowościach będą tworzone komitety opieki nad ptactwem. (O.)

Park natury w Tatrach

Ostatnio w Krakowie trzy państwa karpacie: Polska, Rumunia i Czechosłowacja odbyły konferencję w sprawie ochrony natury w Karpatach. Uchwalono przede wszystkim utworzyć park natury w Tatrach w celach pokazowych i naukowych. Do kosztów utrzymania tego parku będą się przyczyniać nie tylko Polska i Czechosłowacja, ale także i Rumunia. Ponadto postanowiono utworzyć teren doświadczalnej karpackiej plantacji w Karpatach na pograniczu trzech państw. W kacie, gdzie dotyczą się one wszystkie. Utworzono też stały komitet, mający za zadanie zrealizowanie tych uchwał. Do komitetu tego każde państwo wydelegowało dwu przedstawicieli fachowych.

KULTURA FIZYCZNA

Przed walnym zebraniem P. O. Z. P. N.

II.

Nie lepiej ma się rzecz z kwestją finansową, którą powinni specjalnie zaopiekować się ludzie obeznani z tą dziedziną, oraz zrównoważeni i bezstronni. Nie można tu szafować wydatkami do tego stopnia, aby, nie pokrywając nawet deficytu, podwajać go, lub potrajać. Organizowanie meczów w niesprzyjających warunkach jest niedopuszczalne i pociągając musi się rzecz poważnie niedobry, ponizając równocześnie nasze piłkarstwo i wystawiając mu bardzo smutne świadectwo w całym kraju.

Znajdujemy się obecnie w przededniu rocznego walnego zebrania P. O. Z. P. N. Powinniśmy więc zastanowić się nad temi wszystkimi bolączkami i starać się położyć im kres, zwłaszcza, że w innych dziedzinach składamy wciąż dowody pierwszorzędnej sprawności organizacyjnej, służąc wzorem niejednokrotnie dla całej Polski. Dlaczego zatem piłkarstwo ma być u nas tym kopcuszkim?

Jesteśmy przekonani, że można radykalnie uzdrowić stosunki w naszym piłkarstwie, wprowadzając do nowego zarządu POZPN. ludzi poważnych, bezstronnych, orjentujących się dobrze w tej dziedzinie sportu i wyrobionych organizacyjnie. Przy pewnym nakładzie dobrej woli nie będzie trudno ich znaleźć, oraz nakłonić do współpracy, co powinno stanowić wytyczną dla walnego zebrania. Niech, odrzucając na bok wszelkie animozje, zajmie się szczerze i przede wszystkim spokojnie tą sprawą. Gdyby na posiedzeniu nie udało się do dojścia do porozumienia, lepiej powołać do życia specjalną komisję, przeprowadzić pertraktacje z poszczególnymi osobami, których nazwiska wchodziły w grę podczas debat i za tydzień zwołane nadzwyczajne walne zebranie załatwi już tylko formalność zatwierdzenia wyboru nowych władz.

Należałoby następnie zastanowić się jak ulżyć klubom miejscowym. Już zawody A-klasowe w Poznaniu nie przynoszą jak wiadomo zysków, a tylko powodują stałe deficyty; coż dopiero mówić o klubach B- i C-klas, które jednak mają kosztowne rozjazdy po prowincji. Wydatki pokrywa się często wprost z... zebraniń niemał. Zawody tu wszelkie spotkania puharowe (np. rozgrywki o puchar „A. B. C.” nie wzbudziły w tym roku żadnego zainteresowania), a na sprowadzanie zamiejscowych zespołów nikogo nie stać, zwłaszcza, że i te nie są atrakcją, dowodem niepowodzenia finansowego „Legji”, przy organizowaniu meczów z „Wisłą”. Zawody międzynarodowe nawet międzynarodowe również nie cieszą się już tem zainteresowaniem co dawniej, gdyż publiczność zaabsorbowana spotkaniami li-

gowymi, jest obecnie specjalnie nastawiona i poniekąd zdemoralizowana. Natomiast na prowincji rzecz się ma inaczej, bowiem tam piłkarskie rozgrywki zwłaszcza A-klasowe są atrakcją i przy pewnych staraniach w zakresie reklamowania, oraz organizacyjnym mogą służyć jako poważne źródło podtrzymujące rozwój towarzystw.

III.

Aby choć częściowo naprawić zło w tym zakresie przede wszystkim trzeba stworzyć kompromis pomiędzy klubami posiadającymi boiska, bez względu na przynależność do klas i umożliwić pozostałym treningi lub srotkania. Poza tem należałoby rozplanować i zmodyfikować rozgrywki A, B i C-klasowe, aby zmniejszyć ciężary finansowe i stworzyć specjalne dogodne grupy rozjazdowe. Celem utrzymania poziomu drużyn i ścisłego kontaktu z prowincją wskazanem byłoby zorganizować rozjazdy zespołów wyższej klasy do słabszych ośrodków przyczem inicjatywę w tym kierunku powinien podjąć sam związek.

Uwzględniając wyrównanie poziomu pomiędzy klubami dwóch pierwszych grup — warto by wziąć pod uwagę sprawę powiększenia ilości drużyn w klasie A do 12, przyczem należałoby rozgrywać spotkania w dwóch grupach z uwzględnieniem kwestji rozjazdów; można by nawet powiększyć A-klasę do 16 klubów w roku bieżącym. W pierwszym wypadku weszłyby do niej obie pozostałe finaliści z mistrzostw klasy B, a w drugim — jeszcze dwa poważne dziś zespoły jak „Liga” (Dębica) i „Cybina”, względnie jedna z prowincjonalnych drużyn.

Zasadniczo pomnożenie ilości zespołów A-klasowych powinno konieczne nastąpić, gdyż jedynie podział na grupy — poznańską i prowincjonalną — umożliwi wyjście z trudnej sytuacji. Zwycięzcy obu grup rozgrywaliby finał o tytuł mistrza, a do klasy B spadałyby po dwie końcowe drużyny, natomiast na ich miejsce wchodziłoby mistrzostwo czterech grup w klasie B. Tak samo podzielony byłby mistrzostwo klasy C, której proporcjonalnie wchodziłoby do klasy wyższej kilka zespołów.

Rzuciliśmy tu kilka projektów. Nie wykluczają one obrania tej, lub innej drogi wyjścia z ciężkiej sytuacji. Czas jednak w każdym bądź razie skończyć z przewlekłą chorobą, trawiącą nasz związek i niezdrowymi stosunkami, jakie w nim panują. Leży to jedynie w mocy klubów, od których opinia ma prawo domagać się kategorycznie, aby wreszcie położyły kres przeważnie nieistotnym sporom i wzięły się rzetelnie do pracy.

Doroczne zgromadzenie ligi

Donosiliśmy już, iż doroczne walne zgromadzenie ligi odbędzie się w Warszawie w dniu 18 i 19 stycznia. Będzie niewątpliwie rzeczą nader ciekawą i orjentować się w nastrojach przedzebraniowych kół ligowych. Na pierwszy plan wysuwają się jak zwykle sprawy personalne, więc od nich zacznijmy.

Dotychczasowym prezesem ligi jest mjr. Izdebski, b. prezes zarządu K. O. Z. P. N., działacz sportowy i sędzia piłkarski, który czuł się ogromnie dotknięty „kryminalnymi” zarzutami delegata „Pogoni”, p. mec. Mazurkiewicza. Po otrzymaniu częściowej satysfakcji na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu cofnął swoją rezygnację i pozostał nadal u steru. Ponieważ niefortunny p. Mazurkiewicz obecnie nie wchodzi w skład nowego zarządu „Pogoni”, więc jest nadzieja, że mjr. Izdebski, ciesząc się ogólnym zaufaniem w sferach ligowych, zostanie ponownie prezesem. Na stanowiskach wiceprezesów zaszyły zmiany już po październikowym walnym zebraniu, gdyż ustąpili pp. dr. Matuszewski i red. Laskownicki, na których miejsce kooptowano dwu wojskowych, majorów Pichetę i Kempkiego. Prawdopodobnie na tych stanowiskach zajdzie mała zmiana: nastąpi wybór jednego nowego wiceprezesa. Za zupełnie pewne uchodzi ustąpienie na stałe sekretarza p. Dancygiera, który naraził się wielu klubom przez jednostronne

traktowanie spraw dotyczących się „Turyistów”, a zresztą ci ostatni nie wchodzi już faktycznie w skład ligi, aczkolwiek formalnie mają prawo uczestniczenia w walnym zebraniu. Kwestja skarbnika jako osoby czysto fachowej jest drugorzędna i nie budzi większego zainteresowania.

Sprawy personalne mogą nabrać na ostrości w wypadku, o ile projekt zmian statutowych, o którym pisaliśmy uzyska większość, gdyż wówczas odpadną delegaci 12 klubów ligowych z głosem stanowczym w zarządzie, który z 19 osób zmniejszy się do 9 i każdy głos będzie cenny. Dochodzimy do sedna sprawy, około której będą się toczyły gorące boje wszystkich delegatów. Pisaliśmy już obszernie o wadach i zaletach obecnego stanu rzeczy, a teraz postaramy się zobrazować nastroj panujący w sferach zainteresowanych, co do projektowanego uszczuplenia przywilejów klubowych.

Otóż nie trzeba się ludzi i należy stwierdzić odrazu, że większość członków ligi odnosi się wręcz wrogo do tej inowacji, przyczem powody są bardzo a bardzo ludzkie i zrozumiałe. Przecież co rok wchodzi w grę najżywniejsze interesy klubowe, mistrzostwo i, co gorsze, spadek do klasy A, więc każde towarzystwo chce utrzymać otwartą furtkę, przez którą jest możliwe obrabianie opinii reszty klubów w duchu dla siebie przychylnym, czego

świadkiem byliśmy zresztą w końcu roku ubiegłego. Wybitnym dowodem na poparcie powyższego twierdzenia jest fakt, iż kół te projektują stworzenie podległego sobie wydziału spraw sędziowskich ligi.

Reasumując nasze wywody dochodzimy do wniosku, że żadne głębokie zmiany, dotyczące struktury organizacyjnej zarządu ligi nie przejdą w roku bież. i że ilość członków zarządu pozostanie ta sama, a co do zniesienia autonomii Kollegjum Sędziów — decydujący głos w tej sprawie mają walne zgromadzenia P. Z. P. N. i P. K. S.

Zostaną natomiast prawdopodobnie przyjęte następujące zmiany jako bardzo racjonalne. — Więc przewodniczący w. g. i d. ligi ma prawo zawieszania decyzji tego wydziału, jeżeli uchwała nie jest zgodna z postanowieniami i statutem, albo też odbiega od przyjętych wytycznych. — Komisja rewizyjna ma składać się z 5 członków, zamieszkujących stale w Warszawie, gdy dotychczas było 2 zamieszkujących, których przyjazd kosztował w październiku ub. r. około 800 złotych. — Mistrzostwo ma być rozegrane zasadniczo pomiędzy 15 marca a 15 lipca (pierwsza kolejka), poczem następuje przerwa od 15 lipca do 15 sierpnia, a druga kolejka ma trwać od 15 sierpnia do 30 listopada, przyczem należy przyjąć jako zasadę bezwzględ-

nie obowiązującą, że w ostatnich czterech terminach muszą być wyznaczone przynajmniej po cztery mecze. To ostatnie zastrzeżenie jest bardzo ważne, a ma ono na celu uniemożliwienie rozmaitych konszachtów na korzyść jakiegokolwiek zespołu, któremu grozi spadek, lub drużyny mogącej zdobyć mistrzostwo przez uzyskanie takim kosztem dwu punktów od klubu, znajdującego się poza sferą niebezpieczeństwa, a bez szans na otrzymanie zaszczytnego tytułu. Inowacja dowodzi poza tem, jak daleko posuniętą jest nieufność poszczególnych członków ligi. — Wreszcie ma być cofnięty zakaz konkurencji w obydwu dni Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

Dłuższą debatę wywoła niewątpliwie wniosek o pozostawienie „Turyistów” tytułem wyjątku w lidze na rok 1930, aczkolwiek ani formalnie, ani też merytorycznie nie ma on żadnych szans przyjęcia, przyczem nie należy zapominać, ostatnie słowo w tej sprawie przysługuje walnemu zebraniu P. Z. P. N.

Jako jeden z dalszych punktów porządku obrad będzie wręczenie odznaki ligowej rodzaju I, a mianowicie — pierwszego stopnia „Warcie” jako mistrzowi ligi, oraz drugiego „Garbarni”, jako wice mistrzowi. Oprócz tego otrzyma około 15 zasłużonych działaczy odznaką ligi rodzaju II, wraz z dyplomami.

Chaos organizacyjny w P. Z. B.

Ze spotkania międzypaństwowego w pięściarstwie z Niemcami w Katowicach wyszliśmy — podkreślamy raz jeszcze — z honorem, wykazując, że nasi czołowi zawodnicy w zupełności dorównują elicie boksu niemieckiego, a tem samem najwyższej klasie europejskiej. Zawiodła natomiast zupełnie strona organizacyjna. Trudno zresztą wogóle mówić o jakiegokolwiek organizacji, co jest tem smutniejsze, że zdarzyło się właśnie w siedzibie naszych naczynych władz pięściarskich i wystawia im fatalne świadectwo.

Już przy omawianiu działalności zarządu P. Z. B. przed ostatnim walnym zebraniem, stwierdziliśmy zupełną bezczynność tej organizacji w ubiegłym roku, bezczynność wręcz kompromitującą i destrukcyjną, gdyż panował się nieprawdopodobny chaos. Członkowie usępującego zarządu u niewinniali się trudnościami wynikłymi z powodu rzekomej opozycji jednego ze współpracowników i znów s pali obietnicami niczem z rogu obfitości, to też kierownictwo P. Z. B. pozostało w ich rękach. Nie można było zatem oczekiwać zmiany na lepsze, gdyż w zasadzie nie miał kto wprowadzać te zmiany. Ostatni mecz potwierdził to, niestety, w całej rozciągłości i każdemu musi, siłą rzeczy, nasuwać się wątpliwość, czy wolno pozostawiać w tak nieodpowiedzialnych dłońiach ster jednego z ważniejszych obecnie związków państwowych. Pracy w P. Z. B. jest dużo, a wobec triumfów naszych pięściarzy teraz jest najodpowiedniejsza właśnie chwila do rozbudowy tej gałęzi wszcz. Sukcesy odniesione na polu sportowem — obowiązują na przyszłość, a tymczasem zawodników wysokiej klasy mamy zbyt mało, dowodem czego chociażby ostatni mecz, na którym okazało się, że chorzy reprezentanci nie mogli znaleźć pełnowartościowych zastępców. W najlepszym składzie napewno pokonałbyśmy 6 b. m. drużynę Niemców, wysuwając się tem samem na czoło pięściarstwa europejskiego.

Określi pracę bardzo wydatnie na co wskazują ostatnie sukcesy Łodzi i Warszawy, nie mówiąc już o Poznaniu i Śląsku. Lecz inicjatywy zarządu P. Z. B. nie wyczuwa się nigdzie, a na samem przyznaniu subwencji pieniężnej nie można poprzestać. Po tem cośmy oglądali w Katowicach trudno przypuścić, aby miało się ku lepszeniu. Na każdym kroku widzieliśmy niesłychaną wprost bez troskę, a P. Z. B. jakby nie istniał. Robił wszystko przewodniczący wydziału sportowego, który powinien był się zasadniczo interesować tylko stroną sportową, co nastęrczało dużo pracy.

W tych warunkach tylko możliwy był skandaliczny i karygodny wybryk na jaki pozwolił sobie Górny. Oto rozpoczęcie zawodów naznaczono na

godz. 11. Raptem już po tej godzinie Górny opuszcza szatnię, oświadczając, że walczyć nie będzie, gdyż nie chce wpuścić na salę członków jego rodziny. Powiedziawszy to najspokojniej wyszedł. Reprezentacja nasza była zatem zdekompilowana. Pospieszono za nim na ulicę, gdzie stał w towarzystwie kolegów, kategorycznie odmawiającego udziału w meczu. Po długich prośbach i zezwoleniu na wprowadzenie trzech osób na salę — mimo, że już poprzednio dwie weszły — zgodził się „laskawie” walczyć. Jak nazwać podobne postępowanie — niech każdy sobie dopowie. Dotychczas nie slychać, aby P. Z. B. zareagował na nie.

Zdziwiła nas nieobecność trenera związkowego p. Snopka, który powinien był z obowiązku pomagać p. S. d. łowskiemu. Tymczasem, nie uznal nawet za stosowne zjawić się na meczu, wypoczywając po „wesolo” spędzonej nocy. A zawodnicy obu zespołów i sędzia musieli torować sobie drogę lokciami, gdyż była ona zatrasowana przez tysięczne tłumy. Tutaj policja zawiodła na całej linii: wpuściła do sieni ludzi bez biletów i tak się stoczyli, że niejeden, posiadający nawet bilet nabyty w przedsprzedaży nie mógł dostać się do środka. Miejsca dla prasy też niewłaściwie zarezerwowano, pozostawiając jej przedstawicielom własnemu losowi.

Prezes związku traktuje swoje stanowisko z reprezentacyjnego punktu widzenia — co prawda na omawianym meczu ta reprezentacja ograniczyła się tylko do... asystowania przy fotografii — lecz trzeba było sobie chociażby dobrać ludzi. Ma przecież wiceprezesa, sekretarza, skarbnika itd. Jeżeli zarząd sam podolać nie może pracy organizacyjnej, powinien — jak to robią niektóre okręgi — poprosić o pomoc ludzi dobrej woli z poza swego grona; przecież chyba tacy znaleźliby się w Katowicach! Należało zwołać zebranie, omówić wszystko, podzielić pracę pomiędzy poszczególne osoby, czyniąc je odpowiedzialnymi za wykonanie przyjętych obowiązków, co powinno być uwidocznione w programach. Jeżeli zarząd P. Z. B. nie wdział jak sobie poradzić, dlaczego nie zwrócił się z zapytaniem do naszego okręgu, któryby niewątpliwie zdradził tajemnicę swej niezawodnej organizacji?

Lecz P. Z. B. postępował w myśl wypróbowanej przez siebie zasady: „jakoś to będzie” i nie robił nic. Prowadził zatem fatalny nielad, dyskredytując Polskę wobec granicy, w dodatku, gdy wchodzi w grę przedstawiciel narodu, który nam jeszcze nie tak dawno rzucał wciąż w twarz obelżywe słowa o „Polnische Wirtschaft”. Nad tem wszystkim powinno się zastanowić raz jeszcze bardzo grubo i nadzwyczajne walne zebranie P. Z. B. w marcu odpowiednio zareagować.

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Plan rocznego wysiłku Młodych O. W. P. w Poznaniu

Sekcja skupia bezmała 1000 członków — W roku 243 zebrań Nasza codzienna praca — O nowe sily — Czego nam potrzeba Naprzód idziem...

Wystarczyło 12 miesięcy — rok 1929 — aby na terenie miasta Poznania utworzyć wzorowo zorganizowaną sekcję Młodych Obozu Wielkiej Polski przy Wydziale Grodzkim m. Poznania. Skromne i nieliczne były zasoby sił tych, którzy z końcem ub. roku podjęli się trudu wprowadzenia na teren miasta naszego nowej organizacji narodowej. Jak wszelako było potrzeba takiej organizacji, jak ona odpowiadała uczuciom i nastrojom rzezy młodych ludzi, tego najlepszym dowodem stały i liczny dopływ Młodych do Obozu Wielkiej Polski.

Kiedy przed rokiem podejmowaliśmy pracę było nas kilkudziesięciu. Obecnie — w rok potem — liczy sekcja Młodych O. W. P. przy Wydziale Grodzkim m. Poznania bez mała 1000 (tysiąc) członków.

Potężne hasła wodza Młodych, Romana Dmowskiego, znajdują zycielwy oddźwięk i postuch. Sieć organizacyjna Młodych O. W. P. ogarnęła wszystkie dzielnice i przedmieścia Poznania. Poza placówkami dzielnicowymi, w których jednoczą się w karnej pracy ideowej robotnicy, rzemieślnicy, handlowcy, kupcy i zawodowa inteligencja, rozwijają się pomysłnie grupy zawodowe. Założone w drugiej połowie ub. roku Koło żeńskie Młodych O. W. P. pozyskało sobie w krótkim czasie przeszło 50 członków, które po odbyciu przeszkolenia ideowego pracuje samodzielnie, z wielkim pożytkiem dla organizacji. Odrębną grupę, liczącą bardzo silną, stanowi młodzież akademicka.

Władza zwierzchnia Młodych na terenie m. Poznania jest Wydział Grodzki z kierownikiem na czele. Funkcje tę pełnił przez cały rok i pełni nadal red. Roman Fengler. Ciało doradcze stanowią członkowie Wydziału w osobach: Władysław Płonczyński — referent organizacyjny, Bolesław Mayer — sekretarz, Bolesław Poradzewski — skarbnik, Józef Nowak — kier. grupy akadem. oraz Jan Budny i Roman Kończal.

Wydział Grodzki zbierał się w r. 1929 na 14 zebrań. Odpraw dla kierowników placówek, grup i kół odbyło się w okresie sprawozdawczym 19. Zebrania ogólnych Młodych O. W. P. m. Poznania, na wielkich salach lub w sali Stronnictwa Narodowego, było 10. Ponadto zwołali Młodzi wiec do sali Zoologu, na który przybyły tysięczne tłumy, aby zaprotestować przeciw zakusom niemieckim rewizji granicy polsko - niemieckiej.

Cyfra wszystkich zebrań w ciągu roku, jakie odbyły poszczególne placówki, kół i grupy wynosi imponująca ilość — 243. Na wszystkich bez mała zebraniach wygłaszano referaty lub odbywały się pogawędki, dotyczące ogólnego wychowania obywatelskiego Polaka. Szczególną jednak uwagę darzono sprawy organizacji i jej rozwoju. Wydział Grodzki przykładał szczególnie dużą wagę do utworzenia i rozwijania grup robotniczych. Usiłowania te zostały uwieńczone pomyslnym skutkiem.

Wytężonej swej pracy zawdzięczają Młodzi kilku niepoślednich wyników: — pomijamy kwestję samego rozwoju Ruchu Młodych. A więc: 3 kandydatów Młodych weszło w skład Rady miejskiej m. Poznania. Dwóch z pośród nich to członkowie czynni, należący do Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej, mianowicie pp. Ryszard Piestrzyński i Jerzy Drobnik. — Młodzi brali żywy udział w akcji obrony Poznania przed napływem żydostwa, współdziałając z „Rozwojem” Prace Młodych paraliżują również w silnej mierze destruktywną robotę komunistyczną, szczególnie na przedmieściach.

Nowowstępujących członków przydziela się do grupy kandydatów, gdzie przechodzą dłuższy kurs ideologii. Tam zapoznają się szczegółowo z historią ruchu narodowego, rolę jaką ten odegrał przy wskrzeszeniu niepodle-

głości Polski, wreszcie celem i zadaniami Ruchu Młodych O. W. P. spudkobierycy wielkich myśli Popławskiego, Balickiego i Dmowskiego. Dopiero po gruntownym przeszkoleniu staje się kandydat członkiem Obozu W. P. i otrzymuje godło organizacji — miecz Chrobrego.

Niesposób pominąć tu milczeniem ofiarnej pracy prelegentów, wykładających na zebraniach. Pospieszili o choć z referatami pp. Z. Żółtowska, pułk. Krzyżagórska, sen. dr M Seyda, prof. Stojanowski, prof. B. Winiarski, dr. Bielecki, dr. Stahl, red. Piotrowski, red. Herniczek, red. Piestrzyński, red. Fengler, red. Drobnik, prez. Powidzki, J. Zdźwitowiecki, Wł Płonczyński, red. Konwiński, kpt. Kiśmanowski, B. Mayer, B. Poradzewski, J. Wyganow-

ski, St. Jakubowski, A. Chmielewski, A. Kawczyński, red. Trella, Kutzner i inni.

Od lutego ub. r. wychodził drukiem regularnie w odstępach dwutygodniowych, a niekiedy częściej „Ruch Młodych”, organ Młodych Obozu Wielkiej Polski Dzielnicy Zachodniej. Drukuje się go jako dodatek do „Kurjera Poznańskiego”. „Ruch Młodych” pełni doniosłe zadanie wychowawczo-informacyjne.

Dotkliwie natomiast daje się Młodym odczuć brak własnego, większego lokalu, składającego się z 3 większych ubikacji, gdzie znalazłby pomieszczenie sekretarjat, czytelnia i lokal do zebrań. Dotąd mieści się sekretarjat Młodych O. W. P. m. Poznania razem z sekretarjatem Dzielnicy Zachodniej. Wobec szczupłości miejsca tok urzędowania doznaje dużych utrudnień. Może jednak przy ofiarnej pomocy zycielwego obywatelstwa uda się i te niedomagania usunąć.

Bez względu na przeciwnieństwa praca nasza pójdzie dalej po raz wytkniętych torach z hasłem: Niech żyje Wielka Polska!

Młodziezu walcie!

Złote myśli

„Czyich oczu światło nie razi, ten niechaj prosto w słońce patrzy, kto blasku jego znieść nie zdoła, ten niech rozpałi swój mały kaganek, niechaj pracuje przy nim, ale powiek niechaj nie mruży przed promieniem jasnym.

Komu drogę do ideału prawdy mur przestania, niech rozpałi w sercu swem wiarę, że niema takiego muru, którego by nie można przebić głową, zwłaszcza gdy wyszczerbiły go już kości roztrzaskanych czaszek, zwilżyły rozpryskane mózgi!”

J. L. Popławski.
(Wielkie i małe idee).

Z Dzielnicy Krakowskiej

— Młodzi w województwie krakowskim. Ostatnio ożywiła się działalność Młodych na obszarze woj. krakowskiego, dzięki sprężystości kierownictwa w osobie kierownika Wydziału wojewódzkiego, p. Witolda Legowskiego.

W Jaworznie odbyło się 1 grudnia roku ub. zebranie informacyjne, na które przybyli przedstawiciele młodzieży robotniczej. Przemówił do nich p. Zaleski o celach i zadaniach O. W. P., podkreślając, że jest to ruch wszechstanowy. Zwalczając socjalistyczną walkę klas, zwalcza równocześnie różnice i przesady klasowe, dążąc do pogodzenia wszystkich pod hasłem wielkości i potęgi Narodu. Obecni przyjęli wywody referenta z pełnym zrozumieniem i przystąpili gremjalnie do nowo utworzonej placówki.

W Cieszynie odbyło się zebranie placówki w dniu 14 grudnia przy licznych udziałach członków. Referat o zadaniach młodego pokolenia oraz o szkodliwości umowy likwidacyjnej polsko - niemieckiej wygłosił p. Kaz. Jasiński. Zgromadzeni uchwalili odpowiednią rezolucję protestującą przeciw zawieraniu podobnych traktatów.

Placówka w Międzybrodziu odbyła zebranie dnia 15 grudnia, na którym p. Jasiński omawiał sprawy polityki bieżącej oraz przedstawił na tem ten typ nowego obywatela, o który O. W. P. walczy. Żywiołowo protestowano przeciw układowi likwidacyjnemu Międzybrodzie było i pozostanie jedną z twierdz ruchu narodowego w Zachodniej Małopolsce.

W samym Krakowie działają Młodzi głównie w t. zw. „Klubie Młodych”, zbierającym się co tydzień na zebrania dyskusyjne, stojące na wysokim naogół poziomie. Klub ten zaszczycają swą współpracą tacy działacze, jak np. K. H. Rostworowski, prof. Folkierski, prof. Konopczyński lub red. Matjasik Przewodniczy Klubowi p. Wojciech Zaleski.

Z Wydawnictw

— Awangarda, miesięcznik Młodych nr. 11/12 zawiera artykuł wstępny Jerzego Drobnika, poświęcony rozpatrywaniu chwili obecnej. Z zaciekawieniem śledzi się watek myślowy artykułu Zd. Stahla p. t. „Wśród chaosu i poprzez chaos” odsłaniający bezprogramowość ludzi z pod znaku „sanacji”. Prof. U. P. Zym. Wojciechowski przedstawia państwowo-twórczą ideę Jagiellonów, Ryszard Piestrzyński opisuje kulisy i aktorów 10 Zgromadzenia Ligi Narodów, p. Zofia Żółtowska zajmując się w drugim zwoleńcu odcinku zaadaniem najważniejszych form sadownictwa pracy. Całości dopełniają stałe działy jak przegląd miesięczny polityki wewnętrznej, zagranicznej, życia gospodarczego, kronika Ruchu Młodych itd.

„Szczerbic” — dwutygodnik wychodzący w Warszawie dla młodego pokolenia jest jednym z organów, wyrażających naszą ideologię. Pismo to zatem winno być przez wszystkich, o ile możliwości członków Ruchu Młodych prenumerowane.

**WIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE
WZMACNIA POTĘGĘ RZECZY-
POSPOLITEJ POLSKIEJ.**

Z plugiem na „ugór wiejski”

Do pracy na niwie wiejskiej nawołuje Młodych członek naszego Ruchu, p. Bernard Gorecki z Turka.

Jest jedno pole, rodzące dotychczas chwasty, osty i kłakole. Leży odlegiem wielki ugór wiejski, wprawdzie już często przeorywany w różnych kierunkach, przez różnych siewców obsiewany; nie wydał jednakże dotąd pożądanego plonu. Orka była za płytka i siewcy rzucali liche ziarno. Ugór ten czeka na dobrą orkę! A kto go zorze sumiennie, głęboko, kto posieje dobre ziarno, ten wypieni chwasty i będzie zbierał obfity plon.

Młodzi do czynu! Mamy rozległe pole do działania! Nie zwlekajmy, lecz natychmiast wyruszmy z „plugiem” do pracy! Niech nasz „plug” przeorze całą wieś polską wzdłuż i wszerz.

Jako obóz wszechstanowy i wszechpolski musimy stanąć z programem, któryby obejmował wszystkie dziedziny życia polskiego, wszystkie dziedziny gospodarki narodowej. Nie może być w naszym programie żadnej luki.

Jedną z palących kwestyj, nad którą nie będziemy mogli przejść do porządku dziennego, jest kwestja naprawy ustroju rolnego. Racjonalna naprawa ustroju rolnego jest koniecznością, jest w interesie Narodu i państwa.

Nie może pójść ta reforma rolna po tej linii, po jakiej idzie dotąd. Byłoby to dalszym popelnianiem kardynalnego błędu. Obecna parcelacja prowadzona bardzo chaotycznie i — rzec można — dziko, rabunkowo, często z szkodą dla interesów Narodu, musi ulec gruntownej przebudowie. Nie możemy się oglądać na jednostki, którymby taka reforma nie odpowiadała; leży nam bowiem na sercu interes wyższy — interes ogółu, interes Narodu. Kwestja ustroju rolnego jest bardzo poważna, obszerna i otwarta. Dobrze ją rozwiązać — oto jedno z wielu zadań czekających młode pokolenie, idące obecnie w życie.

A więc Młodzi, do czynu!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z Komitetu Dzielnicy Zach.

„Świt lepszego jutra”. W najbliższym czasie ukaże się w postaci książki cykl artykułów Romana Dmowskiego, poświęconych naszemu Ruchowi p. t. „Świt lepszego jutra”. Książka ta wydana po bardzo przystępnej cenie winna się znaleźć w posiadaniu wszystkich jednostek organizacyjnych i ogółu członków Ruchu Młodych. Polecia się przeto, aby Wszystkie Wydziały Powiatowe zgłosiły bezzwłocznie zapotrzebowanie na ilość egzemplarzy, jaka będzie potrzebna.

Święto zaślubin z Bałtykiem. W dniu 10 lutego rb. przypada 10-letnia rocznica objęcia przez Polskę w posiadanie Pomorza i dostępu do Bałtyku. W związku z tą rocznicą Komitet Dzielnicowy poleca: Wojewódzkiemu Wydziałowi Młodych jak i Wydziałom Pow. i Placówkom w woj. pomorskim, poznańskim i łódzkim, urzędzenia w tym dniu uroczystych zebrań; na zebraniu winien być wygłoszony odpowiedni referat. Komitet chce przyjąć z pomocą w urządzaniu tych zebrań rozesła niebawem wszystkim odpowiedni referat.

Raporty kwartalne. Przypomina się wszystkim Wydziałom Powiatowym o obowiązku bezzwłocznego nadesłania raportu kwartalnego za ostatni kwartał ub. roku.

Z Wydziału Grodzkiego

— Zebranie ogólne Młodych O. W. P. m. Poznania. W czwartek, dn 19 ub. m. odbyło się w wypełnionej po brzegi sali Stronnictwa Narodowego zebranie ogólne Młodych O. W. P. m. Poznania. W zastępstwie kier. Wydziału Grodzkiego Młodych p. red. Fenglera zagał zebranie p. Wład. Płonczyński, omawiając po krótko wyniki, całorocznej pracy Młodych, poczem oddał głos p. red. Tań. Powidzkiemu. Referat p. t. O szlachetne serce i zdrowie młodego pokolenia” wysłuchano z wielkim zainteresowaniem, dowiadując się mnóstwo ciekawych szczegółów o pracy takich organizacji jak „Sokół”, które za czasów niewoli kształciły serce polskie i wyrabiały tężyznę fizyczną. Burzą oklasków dziękowali słuchacze mówcy — po-

czem przewodniczący zebrania podał komunikaty organizacyjne, solwując zgromadzenie okrzykiem na cześć Obozu Wielkiej Polski. Przed rozejściem się odśpiewano hymn Młodych. (m)

Z Wielkopolski

— Nowa placówka w pow. odolanowskim — w Cieszynie. W dniu 15 grudnia br. dzięki poparciu ks. prob. Łakoty powstała nowa placówka Młodych O. W. P. w Cieszynie. Zebranie zagał ks. prob. Łakota, następnie referat na temat „Co to jest Obóz Młodych Wielkiej Polski, jego zadania i cele” wygłosił p. Bronisław Gniat, kierownik propagandy Pow. Wydziału Młodych w Odolanowie. W dyskusji uznano jednomyślnie konieczność zorganizowania się w placówkę Obozu Młodych. Kierownikiem placówki został mianowany p. Kazimierz Sójka, sekretarzem p. Błazczyk Stanisław, skarbnikiem p. Pałkert Wincenty a kierownikiem propagandy p. Kowalski — wszyscy z Cieszyna. Wśród wielkiego entuzjazmu zakończono zebranie odśpiewaniem hymnu Młodych. (bg)

Zebranie ogólne

Młodych Obozu Wielkiej Polski

przy Wydziale Grodzkim m. Poznania

odbędzie się w czwartek, 16 stycznia br. o godz. 20-tej w sali Stronnictwa Narodowego przy św. Marcina 65 (nad kinem „Colosseum”).

Na porządku dziennym referat (nazwisko prelegenta podamy później) oraz sprawy organizacji. Wstęp wolny dla zwolenników naszego ruchu, wprowadzonych przez członków.

Wydział Grodzki.

Z podróży naokoło świata

Dwaj zagadkowi magnaci — Autem przez góry doliny i dżunglę — Nasza nowa siedziba

Na werandzie luksusowego hotelu „Grand Palace de la Plage” w Nha-trang miasteczku Indyj francuskich, siedziało dwóch wykwintnie ubranych młodzieńców i srebrnymi widelcami jadło z wytwornością pasztet z złotych rybek. Cała atmosfera kolo młodzieńców przesiąknięta była lepszym tonem, elegancją i dysynktem. Morze błękitne szumiało taktownie, pa my kotysały się z gracją, ktoś na pierwszym piętrecie ćwiczył tango, boje w śnieżnie białych liberjach uwijały się z półmiskami po lśniących posadzkach, kwiaty pachniały w większych ilościach, słowem przepych był wielki a młodzieńcy mieli na to.

— Czy jemy jeszcze Chateaubriant garni aux cèpes royaux à la Marseillaise? — spytał jeden z ukonem.

— Raczmy jeść — odparł drugi, kładąc się nie mniej uroczo.

— A czy jemy jeszcze crème glacée au chocolat à la Bourgogne?

— Owszem mamy przyjemność — brzmiała wytworna odpowiedź i tak to z przykłądną zgodą, harmonią i dobrem obyciem jedli cwi młodzieńcy wszystko po kolei, co było na karcie racząc się uprzejmą rozmową i popijając wodę mineralną wysokiej jakości. Po dwóch bitych godzinach dopiero, gdy skończył się numer dwudziesty i drugi i niestety ostatni, młodzieńcy wstali, sklonili się sobie raz jeszcze według wszelkich zasad najlepszego tonu i jeden z nich zawołał na bo'a: — Rachunek proszę przesać p. Thèvenet do Saigon, który go odwrotną pocztą ureguluje. Zawołaj mój chłopca naszego osobistego służącego i niech nasz samochód zajeżdża.

Po chwili istotnie stał przed marmurowym portalem hotelu czterocylindrowy, ośmiowentylowy, czternastokonny wóz znanej i sławnej amerykańskiej marki z Detroit. Jakiś ananista w turbanie, osobisty służący młodzieńców starał się z trudem a'e gracją otworzyć nieco zacinające się drzwi samochodu, młodzieńcy zaś siedli z dumą na cokolwiek nadwierzonych poduszkach, jeden chwycił za ster, drugi rozciągnął się obok jak magnat, motor ryknął, kłęb gęstego dymu buchnął... coś szarpnęło wozem w tył... coś szarpnęło w przód... i pojechali niby to nadziemskie świetlane zjawisko.

Ja się pytam kto to?

Ja się pytam kim byli dwaj młodzieńcy z ich elegancją, salonowością i lepszym taktem?

Tak, drodzy czytelnicy, macie zszczyt i przyjemność znać obu tych panów! To oczywiście nikt inny, a wielmożny pan inżynier Leon Julian z Ga'ów Mroczkiewicz oraz wielmożny pan inżynier Tadeusz Zbińniew z Tyszerów Perkitny w ich nowej roli naczelnych dyrektorów wielkiej ekspedycji mierniczej w dżungli indyjskiej z własnym samochodem, ocbistym służącym Phan van Rakiem i pensją 1.800 złotych miesięcznie od sztuki!

Proszę nie spadać z krzesłek!
Fortuna Fordem się toczy!

Załadowawszy na dworc w Nha-trang kilka dołatkowych instrumentów mierniczych, wracaliśmy oto właśnie samochodem na kraniec cywilizacji do naszego samotnego bungalow ukrytego w dżungli. Droga, która nas czekała, była uciążliwa i dale-

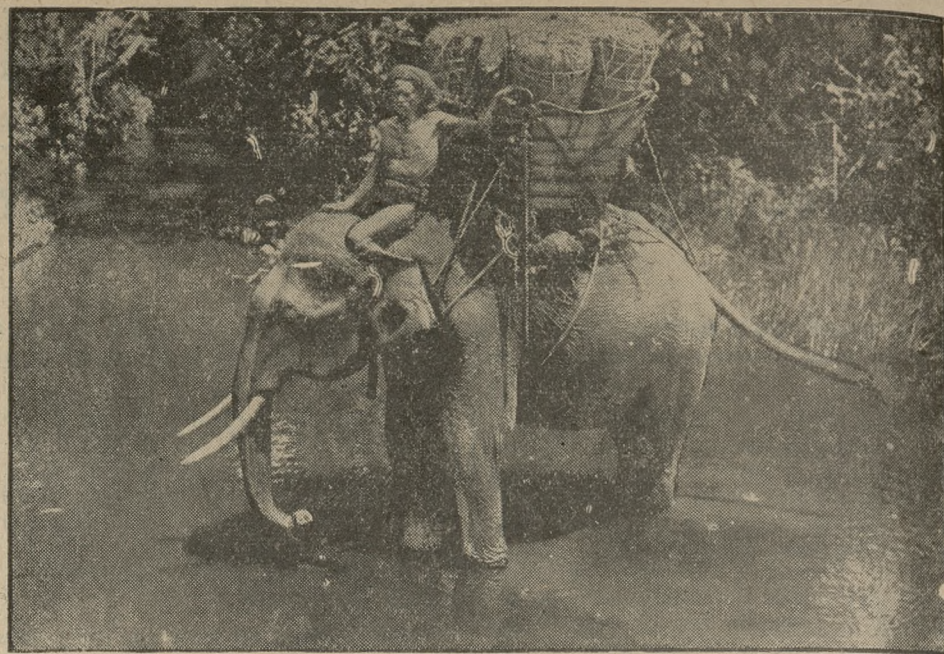
ka. Początkowo wila się malowniczo nad wybrzeżem i błękitny pas morza wylaniał się to ginał za pasmem skał przydrożnych, później zбочyla w dzikie i bezludne góry, by w śmiałych esach i floresach pięć się ku szczytom.

Wnet zawisnęliśmy z autem między niebem a ziemią na karkołomnych gzymsach skalnych i głębok e zarośnięte lasem dziewiczym przepaście, rozwarły się pod nami. Kręciłem koleem sterowym w prawo, kręciłem w lewo... robiłem co mogłem, lecz jak to zwykle bywa u młodych adeptów sztuki szoferskiej, wóz tańczył po drodze i zawisał czasem tak groźnie nad brzegiem przepaści, że aż Leonowi resztką włosów jeżyła się na głowie a Phan van Rak, osobisty nasz służący w turbanie bladł i czerwieniał naprzemian. — „W najgorszym razie nadepnij na nożny hamulec!” pocieszałem mego przyjaciela i dodawałem gazu, bo droga wznosiła się coraz to stromiej, i tylko szalony impet z zimną krwią był w stanie nas dźwignąć w górę. Niedługo jednak a skończyło się z impetem, nieunikniony „bieg pierwszy” zawył przeraźliwie, karoserja zadrżała w konwulsjach, wodotrysk gotujący wody strzelił z radatora i Phan van Rak, osobisty służący w turbanie musiał po raz pierwszy derdać do pobliskiego potoku po chłód i ulgę dla dymiącego motoru.

Po niespełna kilometry znowu kłęby pary przesłoniły nam widok, po dwóch kilometrach też nie inaczej, i tak to biedny Phan van Rak, osobisty służący, biegł z kubelkami po górach, kłął i oblewał rozpaloną maszynę, aż wreszcie pod wieczór dopiero dźwignęliśmy się szczęśliwie do u-pragnionej przełęczy.

I oto zaczął się zjazd w dolinę przy blaskach księżycy.

„Leoś hamuj!” wołałem co chwile, „Leoś uważaj na skrętach!” lecz rozpędzony wóz wbrew hamowaniu ręką nogą, i całym motorem nie słuchał ni mnie ni Leosia, a pedził z zawrotną szybkością po szatańskich skrętach, podskakiwał, tańczył i jak rozkielzany rumak toczył się w dolinę. O północy wreszcie góry zostały za nami i płaska nizinna, skąpana w blaskach księżycy dżungla, rozpostarła się szeroko w kolo nas. Przez całą noc przesuwaly się wzdłuż drogi czarne, posępne, ściany gąszczu, gdzieś niegdzieś potężna sylweta, olbrzymia leśnego mignęła na niebie, gdzieśniegdzieś srebrne, błyszczące morze traw przerwało łańcuch puszczy, i tak oto brnęliśmy coraz dalej, coraz dalej w głąbę dziewiczości... ku naszej nowej, zapadłej leśnej siedzibie. O świcie minęliśmy ostatnie ludzkie osiedle, centralę organizującej się plantacji, której świeżo zakupione tereny mieliśmy pomierzyć, droga dotąd jako taka przeobraziła się w ścieżką zarośniętą gąszczem i b'e lny Ford nasz kołysząc się jak karawan z hukiem, stukiem i częstym zacięciem coraz ciężej i wolniej poruszał się naprzód. Phan van Rak, osobisty służący w turbanie, wyskakiwał często, by obcinać zbyt natarczywie zwi-sające lłany, małpy na drzewach krzyczały oburzone, pawie dzikie zmykały po drodze przed autem... aż wreszcie w południe gąszcz rozstał się nagle i ciche, samotne bungalow na palach, jakoby z bajki wyjęte leżało przed nami.



Jeden z tysiąca sioni wielkiego wodza dzikiego szczepu Radé.

Tutaj na końcu jedynej drogi w głąbi nietkniętej prawie stopą ludzką dżungli indyjskiej wśród anty op. panter i tygrysów, wśród szczepu nagich dzikich krajowców, wśród puszczy, morza, traw i ognistego słońca, mieli-

śmy przeżyć epos nad eposy przez długie, długie miesiące

...A jaką była dola nasza i niedola w owem samotnym bungalow... o tem dowiedzą się czytelnicy w artykule następnym. Inż. T. ad. Perkitny.

Przemysł herbaciany w Chinach

Od niepamiętnych czasów uprawiają Chińczycy krzak herbaciany w następujących szesnastu prowincjach: Kwantung, Gansu, Jun-nań, Fu dzian, Dżian-si, Guj dzou, Dzen-dzian, Che-nań, Szen-si, An-chuej, Chu-bej, Sy-czuań, Dżian su, Chu-nań, Szan-dun, Gań-su Północne prowincje: Szan-dun, Che nań, Gań-su—Szen-si produkują bardzo niski gatunek herbaty. W całych Chinach produkcja herbaty wynosi 6.500.000 pikuli czyli 332.500.000 kg. W historii rozwoju przemysłu i handlu herbacianego pierwszorzędną rolę odgrywała prowincja Kwantung. Stąd herbatę wywożono przez miasto Kanton.

W ostatnich latach obfite plony herbaty zebrano w prowincjach: Chu-nań, Chu-bej, Dżian-si, Dzen dzian, An-chuej, Fu-dzian, które leżą nad olbrzymią rzeką Jan-dzy-dzian Zielona herbatą eksportuje się z portów: Chań-dzou, Nin bo, Dzen-dzian. Herbata prasowana w piły do wojny w wielkiej ilości była wywożona do Mongolji.

Żeby chociaż pobieżnie zaznajomić z obrzymim przemysłem herbacianym, postaram się opisać jedną z najważniejszych prowincyj, w której uprawa herbaty osiągnęła największy rozkwit. Jest nią prowincja Chu-bej z portowym miastem Chańkou nad rzeką Jan dzy dzianem. Głęboka ta rzeka pozwala olbrzymim okrętom morskim dopływać do portu Chań kou, który jest jednym z najgłośniejszych ośrodków handlu herbacianego. W prowincji Chu-bej najlepsze gatunki herbaty zbiera się w powiatach Tun-szah, Cho-fyn, Chen jan, Chun-ian. Chubejska czarna herbata jest znana na rynku pod nazwą „upak”.

Zbieranie liści herbacianych zaczyna się w marcu, okres handlu trwa od 15 maja do końca października. W maju zaku-puje się pierwszy zbiór herbaty, w czerwcu i lipcu drugi i trzeci.

W tym czasie do Chańkou zjeżdżają się kupcy najrozmaitszych narodowości, z wyjątkiem Polaków niestety, którzy skupują herbatę z rąk pośredników. W maju ceny na herbatę nie są ustalone i w tym czasie trwa spekulacja. Utrwalają się ceny dopiero w lipcu, ponieważ wtedy jest już wiadomo, ile herbaty i jakiego gatunku zebrano. Zakup herbaty odbywa się przy współudziale tak zw. „titersterów”, znawców herbaty. Słynnymi ekspertami herbaty są Anglicy. Cudzoziemskie firmy mają swe biura, gdzie się załatwia sprawy kupna, tu też herbatę poddaje się ekspertyzie. Od r. 1861 do dziś dnia cały przemysł i eksport herbaty jest prawie wyłącznie w ręku cudzoziemskim. Przed laty 65 wielki wpływ na rynku herbacianym mieli Anglicy, ale już od końca wieku XIX cały przemysł w Chańkou opanowali Rosjanie, doznając stałej i wytrwałej opieki swego rządu. Do wojny światowej były w Chańkou następujące przedstawicielstwa rosyjskich firm: Wogan, Wysoc-ki i Sp Bracia Popowy.

Zielona herbata, znana pod nazwą: Dzy-ań, De-lin, Ju-gań i czarna herbata, tak. wz. Gun-fu, pochodzi z miasta Fu-dzou (prowincja Fu-dzian).

Eksport w roku 1925 wynosił 11 730.400 funtów angielskich. W mieście Fu-dzou są trzy angielskie i dwie chińskie fabryki herbaciane oprócz fabryk są przedsiębiorstwa handlowe: Robert Anderson Co., Gibb Livingston Co.; z chińskich znane są: Hun-czun, Hun-czen, Chu ho-lung, Ki ju-szyn, Sun-szyn.

Firma Siń-szan prasuje herbatę w płyty dla eksportu na Syberję i do Mongolji. Najlepsze gatunki herbaty w prowincji Chu-bej są znane pod nazwą, pochodząca od miejscowości, gdzie są zbierane: Jan-lou-tun-cza (cza herbata) Jan-lou-sy-cza, I-czan cza, Tun-szań cza.

W prowincji Chunań (miasto Czan-sza) najlepsze gatunki herbaty są: An chua-cza, Tan-juan-cza, Sian-tan-cza, Lun jan-cza.

W prowincji Dżian-si (miasto Dżiu-dzian) najlepsze gatunki czarnej herbaty są: Fo-u-tan, Si u-szu, Nin dzou.

Dziś w okolicach Fu-dzou wiele zwraca się uwagi uprawie herbaty pachnącej, przeznaczonej na eksport do Ameryki i Anglii. G. S.

Rekordy głupoty

Głupota ludzka jest jak ocean niezmierny. Jeżeli stawia się pomniki ludziom wielkiej wiedzy i mądrości, to bezsprzecznie nazwiska pewnych rekordzistów zostaną unieśmiertelnione w dziele głupoty.

Mówimy tutaj o różnego rodzaju bezsensownych rekordach. Najwybitniejsze z tych głupstw wyczyniono w Ameryce, Francji, Anglii, Niemczech i Włoszech. Polska nie wykazała się żadnym tego rodzaju rekordem. A pobiło tych rekordów olbrzymie ilości. A więc:

Ameryka: jeden z obywateli obszedł Stany Zjednoczone dookoła na szczytach. Liczbę pacjentów domów dla obłąkanych powiększyło kilku zdobywców turniejów tanecznych, którzy po skończeniu zawodów leczą się jeszcze z kolowaczyną.

Panna Kitty Charley dowiodła światu, że jest wymarzoną materjałem na żonę i najdoskonalszym typem kobiety. Panna Kitty mianowicie pracowała usteczkami w ciągu 43 godzin. Nawet jeżdząc mówiła. Co najbardziej wprowadziło w zdumienie kontrolujących konkurs lekarzy, to to, że zwyciężczyni języczek nie skołowaciał. O bynajmniej — nabrał jeszcze większej ruchliwości i gietkości.

Pewien zawodowy warjat wygrał zakład na długość robienia wrzasku — parł się bowiem jak opętany tylko przez 48 godzin. Pono dzikie osły chcą go obrać na swego króla.

Francuzi, wykpiwający gdzie i jak się da „pijaństwo polskie”, pobili rekordy pijaństwa. A więc jeden „znakomity” rekordzista wlał w siebie 5 litrów wina, pijąc je jednym tchem, trwającym 6 sekund! Niestety, rekord ten został smrotnie pobity przez inną znakomitość — moczycębę, który te samą ilość wina pochłonił w ciągu 23 sekund.

Sławę Anglii powiększył p Price Mac Bride z Manchester, który tysiąc razy przetańczył tego samego walca (i nie dostał bzika).

Naturalnie i Niemcy nie zostali w tyle no i dziś mogą się pochwalic swymi żarłkami. Tak n p Fritz Soehner w przeciągu 10 dni pochłonił „tylko” 300 funtów wieprzowiny. Inny żarłok w ciągu pół godziny połknął 6 metrów grubej kielbasy. Na zdrowie! P. Edward Kemp może poszczycić się pięknym rekordem. bowiem niczem samograj grał bez przerwy 83 godziny na fortepianie.

Wismukły Włoch, czarnooki Frances co Marini połknął śnieżną białoską makaronowego solitera, długości dwu i pół kilometrów. Inny znów syn słonecznej Italji dał bez przerwy 6 godzin i 20 minut w pu-zon. Ażby bardziej efekt uświetnić znakomity ów „muzyk” wprawiał jednoraznie w ruch coś w rodzaju roweru wołnego. Podobno, że Włosi masowo wściekali się z zachwytu.

Są to najwybitniejsze choć jeszcze nie-najbardziej idiotyczne rekordy, na które zdobyła się ludzkość obu półkul świata. Nieogarniona jest głupota ludzka.

Radio jako środek pomocniczy przy rekordach automobilowych.

Już rekordzista światowy mjr. Sir H. Segrave dla ułatwienia utrzymania prostego kierunku użył silnego reflektora, który świecąc na mecie, wskazywał mu taki kierunek.

Amerykanin Amhurst Villiers buduje automobil o sile 3000 HP obliczony na rozwinięcie szybkości 700 km na godzinę. W kierowaniu tym wozem posługować się będzie wążka fal elektromagnetycznych, działających na antenie kierankową specjalnego radiopodbiornika umieszczonego na samochodzie.



Samochodem przez dżunglę.

Dalsze ustępy mowy prezesa R. M. p. Bartla

(Ciąg dalszy).

Ustawodawstwo społeczne

Wielka dziedzina polskiego ustawodawstwa pracy przedstawia się na ogół bardzo pokaźnie, co znajduje uznanie nawet w stosunkach międzynarodowych. Pozostało jednak bardzo wiele szczegółów do uzupełnienia w postaci rozporządzeń wykonawczych. Nadto dotychczasowa praktyka życiowa wykazała potrzebę pewnych zmian i poprawek. W ramach rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o higienie i bezpieczeństwie pracy, wykonano już opracowanie szczegółowych przepisów, zapewniających warunki higieny bezpieczeństwa w tych gałęziach, które przedstawiają szczególne niebezpieczeństwo dla pracujących.

Nadzór nad warunkami pracy nie tylko nie osłabił — jak to usiłują niekiedy zarzucać — lecz stał się bardziej wyłożonym i ujętym w ściślejsze normy, dzięki specjalnym instrukcjom w sprawie zakresu działania i zasad postępowania organów inspekcji pracy oraz w sprawie czynności i programu nadzoru nad wykonywaniem ochrony pracy kobiet i młodocianych. Polecono też zostało inspektorom pracy bliższe zaznajomienie się z warunkami pracy pracowników umysłowych.

W wycofanym z Sejmu projekcie wielkiej scaleniowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych dokonano pewnych zmian, z pośród których najważniejszymi są: obniżenie granicy wieku robotników przemysłowych, uprawniającego do renty starczej, z 65 na 60 lat i zmiany w strukturze instytucji ubezpieczeniowych i nadzorczych, mające na celu ściślejszą ich koordynację oraz jednolitość administracji. Powyższy projekt w najbliższym czasie wniesiony zostanie do Sejmu.

Kasy Chorych

W gorąco omawianej sprawie pewnych posunięć władz rządowych w stosunku do kas chorych należy stwierdzić, że rząd nie ma zamiaru niweczyć samorządu tych instytucji; przy całkowitem uznaniu potrzeby samorządu instytucji ubezpieczeniowych zachodzi jednakże nieraz konieczność zawieszenia tych uprawnień, czego dowodem może posłużyć fakt, iż na początku obowiązującego roku budżetowego z ogólnej liczby 243 kas chorych ok. 100 było zarządzanych przez komisarzy, nie zaś przez władze autonomiczne. W bieżącym okresie budżetowym wprowadzonych zostało dalszych 40 komisarzy z powodu stwierdzonych niedomagań natury administracyjnej lub dezorganizacji finansów. Tak np. w Poznaniu, gdzie majątek bilansowy Kasy Chorych wynosił na dzień 19 czerwca 1929 roku 1.430.000 zł, w kasie było gotówki 30.000 zł, zaś pilne zobowiązania na tę samą datę stanowiły 1.662.000 zł.

Temu samemu celowi usprawnienia administracji Kas Chorych służyły zresztą liczne inne zarządzenia — m. in. w sprawie przestrzegania przez Kasy Chorych obowiązku sporządzenia i przedstawiania władzom nadzorczym budżetów, co wykazało się już dodatnimi wynikami w kierunku uporządkowania gospodarki finansowej.

Wreszcie w zakresie organizacyjno-administracyjnym zwrócono uwagę na konieczność podniesienia wagi i odpowiedzialności czynnika lekarskiego w Kasach Chorych. Pod tym względem zamierzenia rządowe natrafiły na grunt zupełnie przygotowany w społeczeństwie, zwłaszcza w sferach lekarskich, a wyraz tej zgodności poglądów dał zjazd lekarzy Kas Chorych.

W zakresie merytorycznym wysunięto koncepcję, zmierzającą do przesunięcia ciężkości zadań Kas Chorych z lecznictwa na ochronę zdrowia, na profilaktykę. Wprawdzie do pełnego urzeczywistnienia tych pomysłów brak odpowiedniego podłoża prawnego, ale zanim ono zostanie stworzone, już w ramach ustawy obecnie obowiązującej zamierza się przystąpić do ułatwienia i udostępnienia lecznictwa jak na szerszym macom ubezpieczonych; do zmniejszenia nadmiernych kosztów świadczeń przez racjonalne scharmonizowanie działalności lekarskiej, zbliżenia lekarzy do życia i pracy ubezpieczonych i wreszcie przez celową rozbudowę zakładów leczniczych.

Sprawy budowlane

Z ubezpieczeniami społecznymi wiąże się sprawa racjonalnego użytkowania funduszy rezerwowych, którą powiązano z piekaniem zagadnieniem ruchu budowlanego. Złajac sobie sprawę z ogromu zaległości w tej dziedzinie, rząd postanowił podjąć akcję budowy małych mieszkań z funduszy zakładów ubezpieczeń społecznych, które dostarczą na ten cel w ciągu lat 5 125 milj. zł. Pozwoli to wybudować i oddać do użytku robotnikom i pracownikom umysłowym ok. 18 — 20 tys. izb, za które czynsz mieszkalny nie będzie przekraczał, a może i będzie niższy od 35 zł od jednej ubikacji mieszkaniowej, a więc mieścić się będzie w granicach możliwości finansowej sfery zainteresowanych. Do planowego przeprowadzenia wymienionej akcji rząd przykłada szczególną wagę.

W dziedzinie międzynarodowych stosunków ubezpieczeniowych najwięcej wysiłków pochłaniała sprawa rozrachunku z Niemcami i Austrią na zasadzie art. 312 traktatu wersalskiego i art. 276 traktatu w St. Germain. W komisji, wyłonionej do tej sprawy przez radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy, zwyciężyły tezy polskie, które w tym miesiącu będą rozpatrzone jeszcze przez Radę Ligi Narodów.

Poza tem dnia 20 grudnia ub. r. podpisany został protokół porozumienia między Francją a Polską, który uregulował ważną dla naszych emigrantów kwestję ubezpieczenia górników, przybyłych z Polski do pracy w kopalniach francuskich, w duchu zupełnego ich równouprawnienia z górnikami miejscowymi, przyczem uprawnienia nabyte w Polsce zachowują swą moc przy przejściu robotnika do pracy we Francji.

Kryzys w rolnictwie

Rolnictwo polskie od dłuższego czasu znajduje się w razie pogłębiającego się kryzysu koniunkturalnego, który ma swoje źródło przedewszystkiem w ogólnej depresji gospodarczej, przeżywanej przez rolnictwo na całym świecie. Niskie ceny zboża, obserwowane obecnie we wszystkich państwach, są wynikiem przedewszystkiem wzmocnienia się wytwórczości światowej zbóż, co powoduje stałe zwiększanie się podaży, nie znajdujące swego odpowiednika we wzroście popytu.

Jednym środkiem dla odzyskania światowej równowagi pomiędzy podażą a popytem byłoby odpowiednie zredukowanie produkcji światowej zbóż lub wzmoczenie spożycia. Obydwa jednak te sposoby nie nadają się do planowego zastosowania.

Wzrost spożycia nie może być osiągnięty w drodze zarządzeń administracyjnych — jest on wynikiem zwiększania się dobrobytu i wobec tego w epoce powszechnej depresji ekonomicznej na wzrost konsumpcji liczyć nie można. Stąd powiększające się stale zapasy zbóż, pomimo niskich cen. Świadomość konieczności przywrócenia równowagi pomiędzy podażą i popytem występuje nawet w tak jaskrawej formie, jak projekty denaturowania zboża, celem uniemożliwienia zużycia go na spożycie ludzkie. Trudność szybkiego zaradzenia takiemu stanowi rzeczy powoduje gorsze położenie rolnictwa w stosunku do innych gałęzi produkcji. W większości państw od szeregu miesięcy wskaźnik cen kształtuje się na niekorzyść rolnictwa.

Rolniczy kryzys jest zatem zjawiskiem powszechnym, a nie specyficznym polskiem. Polska znalazła się w orbicie działania wysoce niekorzystnych zjawisk i w dziedzinie rolnictwa. Skala oddziaływania tych zjawisk jest niewspółmiernie wielka do lokalnych przyczyn polskich, w których wielkodusił się dopatrywać jedynego powodu złej sytuacji w rolnictwie polskiem.

Sposoby zwalczania kryzysu rolniczego są różne w poszczególnych państwach, zależnie od tego, czy należą one do państw importujących, czy eksportujących zboże.

Pierwsze z nich zwalczają kryzys rolniczy przedewszystkiem drogą podniesienia cen rolniczych oraz przez przymus przemiału zbóż krajowych. Te państwa znajdują się w położeniu znacznie korzystniejszym, przez niedopuszczenie bowiem do kraju obcego zboża stosunkowo łatwo mogą osiągnąć odpowiedni poziom cen.

Natomiast państwa eksportujące znajdują się w położeniu znacznie gorszym, trudniej bowiem jest pozbyć się zapasu własnego zboża, niż dopuścić na rynek zboża obcego. Z pośród państw eksportujących łatwiejszą jest sytuacja tych, które posiadają dobrą organizację handlu, a przedewszystkiem, które są silne finansowo.

Właściwe rozmiary wszelkich form pomocy finansowej muszą być jednak w Polsce ograniczone do możliwości finansowych skarbu i instytucji kredytowych, a te możliwości w dorównaniu do rozmiarów potrzeb są stosunkowo niewielkie. Najszerze możliwości posiada rząd w zakresie zarządzeń natury administracyjno-prawnej i najważniejsze z nich wprowadził już w życie.

Pomoc dla rolnictwa

Najważniejsze z ostatnio wydanych zarządzeń są następujące:

1) Celem niedopuszczenia obcego zboża na rynek krajowy wprowadzone zostały do taryfy celnej cła zbożowe. Clo na żyto i pszenicę zastosowano już w końcu 1928 r., a na pozostałe zboża w październiku 1929 r. Wskutek niższych na ogół cen zboża w kraju, niż zagranicą, cła zbożowe narazie nie oddziałują na podniesienie cen, zabezpieczają one jednak rolnictwo przed napływem zbóż z zewnątrz.

2) Ustanowiony został wolny wywóz wszystkich zbóż i produktów przemiału. Mimo wprowadzenia w życie tej zasady, eksport jest dotychczas nieznaczny, głównie wskutek światowej nadprodukcji oraz utrudnień, jakie stosują państwa zagraniczne przy przywozie zboża.

3) Rozszerzony został znacznie system kredytów zastawowych. Bank Polski przeznaczył na ten cel sumę 43.850.000 zł, z czego do dnia 31 grudnia 1929 r. wykorzystano 32.120.000 zł. W celu przyjęcia z pomocą drobnej własności rolnej, dla której ta forma kredytów jest trudną do wyzyskania, Bank Polski uruchomił w bieżącym roku gospodarczym specjalne kredyty na udzielanie zaliczek na zboże w wysokości 11.000.000 zł, przeznaczone do rozprzodzenia wśród drobnej własności rolnej za pośrednictwem kredytowych spółdzielni rolniczych. Z sumy tej do dnia 1 stycznia r. b. wykorzystano 3.489.000 zł.

Dążąc do umożliwienia rolnikom rozłożenia realizacji zbiorów na dłuższy stosunkowo okres czasu, rząd stosuje prolongaty dla zobowiązań rolników w stosunku do banków państwowych, jak również zarządza zastosowanie w miarę możliwości ulg podatkowych dla rolników przez rozłożenie na raty podatku majątkowego i dochodowego.

Mimo trudnej sytuacji na rynku pieniężnym, rozszerzono kredyty rolnicze w bankach państwowych. Stan udzielonych przez państwowy Bank Rolny pożyczek krótkoterminowych wynosił w d. 1 grudnia r. z. 255,2 m. zł, podczas gdy na dzień 1 stycznia 1929 r. tylko 190,6 milj. zł.

Rozwój kredytów rolniczych oraz prolongaty zobowiązań rolniczych w stosunku do skarbu państwa i banków państwowych, choć nie są stosowane powszechnie, to jednak odegrały dużą już rolę, nie dość zresztą docenianą przez ogół rolników. Gdyby system ten prolongat nie był zastosowany, wówczas kryzys byłby znacznie ostrzejszy i poziom cen zapewne znacznie niższy wskutek większej podaży zboża.

4) Celem podniesienia cen drogą wzmocnienia wywozu i uwolnienia rynku wewnętrznego od nadmiaru podaży, rząd zastosował premje wywozowe na zboże i niektóre przetwory zbożowe we formie zwrotu cel, traktując to zarządzenie jako akcję doraźną. System ten nie dał oczekiwanego rezultatu, ceny wewnętrzne pozostały bowiem na niskim poziomie, pomimo to, iż ceny zagranicą na ogół nie spadły. Wywóz zbóż po wprowadzeniu premij nie zwiększył się wydatnie; zaświadczenia wywozowe były objektem handlu pokątnego, a na rynkach zagranicznych firmy polskie konkurują ze sobą, obniżając stale ceny. Świadczy to o tem, iż organizacje rolniczo-handlowe, w rękach których przedewszystkiem spoczywała realizacja eksportu, oraz organizacje rolniczo-społeczne, którym została powierzona piecza nad funkcjonowaniem systemu premij wywozowych, nie zdołały wywiązać się dotychczas z włożonych na nie obowiązków. Zjawisko to w dużej mierze da się wytłumaczyć dezorganizacją rynku zbożowego wskutek nadmiernie rozwiniętego pośrednictwa. Wobec tego system stosowania premij wywozowych będzie poddany rewizji pod tym kątem widzenia, aby płynące

z niego korzyści stały się głównym udziałem producentów rolnych

Rozumiejąc, że usprawnienie handlu zbożowego jest jednym z koniecznych warunków zwalczania kryzysu rolniczego, jestem zdania, iż jedną z najaktualniejszych prac, jakie winny być przeprowadzone przez rząd wespół z organizacjami rolniczymi, jest usprawnienie i zrationalizowanie handlu zbożem, zwłaszcza w zakresie eksportu.

Krytyka organizacji rolniczych

Rząd zastosował premje wywozowe, licząc się z opinią zainteresowanych czynników, która to opinia w danym elemencie czasu była właśnie taka, a nie inna. A kiedy już wspominał o opinii t. zw. sfery zainteresowanych, prasy i poszczególnych osób w sprawach, obchodzących kraj, a normowanych przez rząd, to nie mogę się powstrzymać od tego, ażeby nie poświęcić kilku słów kłopotom, które opinie te stwarzają dla kaźdoczesnego szefa rządu.

Do scharakteryzowania tych opinii nadaje się m. i. opinia o t. zw. rezerwach zbożowych, stosunek do tych rezerw grup społecznych, prasy w różnych okresach czasu. Jak słusznie w kwietniu ub. roku stwierdził p. Jerzy Gościński, „projekt akcji rezerw zbożowych wyszedł w swoim czasie od organizacji rolników”. Rezerwy miały na celu interwencję na rynku zbożowym, zmierzającą do łagodzenia wahań cen na zboże. Takiego zdania o rezerwach zbożowych były zresztą nie tylko sfery rolnicze, lecz i sfery przemysłowe.

Opinia ta jednak nie utrzymała się, bo już w lipcu 1929 r. nastąpił tu zwrot i — jak to wynika ze składowych w tym czasie memorjałów — sfery zainteresowane żądają bezwzględnej zaniechania operacji interwencyjnych i jaknajszybszego zlikwidowania zapasów drogą sprzedaży na rynkach zagranicznych.

Zdawaćby się mogło, że „twórcy” tej opinii po dwukrotnym zawróceniu ostatecznie poprowadzą wóz w należytym kierunku. Niestety, tak nie jest. Nie upłynęło jeszcze pół roku od tego ostatniego zwrotu, a już 16 grudnia ub. roku, na konferencji u mego poprzednika, te same sfery, mówiąc o środkach zaradczych dla rolnictwa oraz środkach, prowadzących do opanowania rynku zbożowego i spadku cen, stwierdzają, że organizacje rolniczo-handlowe i prywatny handel nie sprostają temu zadaniu i znów wysuwają żądanie utworzenia rezerw zbożowych. Sądząc z protokołu tej konferencji, Rada Związku Eksporterów jednomyślnie uchwaliła prosić rząd o rozszerzenie zakupów na rezerwę do 10 tysięcy wagonów w przeciągu jednego miesiąca. Oczywiście, że te 10 tysięcy wagonów miałyby być zbożem interwencyjnym, działającym na zwiększenie cen.

Panowie widzą, że tu nie tylko o wysłuchiwanie opinii przez szefa rządu chodzi. Opinie te wskazały się do tego gabinetu bez wzięcia na to, czy on tego chce, czy nie chce. Zapoznając się on z nimi z musu, sprawiają mu one wiele kłopotu i bład, jaki w tym wypadku popełnić on może, to przewidywanie zbyteknie wagi do nich, poddanie się ich wpływowi. Opinie te są chwalebne, podobnie jak nieorganizowany jest handel produktami rolnymi i w tym samym stopniu utrudniają działania na korzyść rolnictwa.

Jak walczyć z kryzysem?

Jednym z groźniejszych objawów dla intensyfikacji warsztatów rolnych jest niższa cen ziemiaków, z którą rząd walczy przez podniesienie cen na spirytus drogą zmiany systemu obliczenia ceny spirytusu, placonej przez monopol.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić należy, że sam rząd bez współdziałania społeczeństwa rolniczego, przy obecnym stanie rozporządzalnych środków nie może zwalczyć kryzysu rolniczego, który to kryzys — jak wskazałem — jest wynikiem ogólnego kształtowania się stosunków gospodarczych w rolnictwie światowym. Istnieje wielka dysproporcja pomiędzy środkami, jakie rząd jest w stanie zastosować, a rozmiarami potrzeb rolnictwa w warunkach, w jakich się ono obecnie znajduje. Kryzys rolniczy może być zwalczony przy współdziałaniu rządu, przedewszystkiem przez wydobycie maximum wysiłków ze społeczeństwa rolniczego, zwłaszcza w kierunku usprawnienia organizacji handlu i rozwoju przetwórstwa. Wielkie zadania stoją tu przedewszystkiem przed spółdzielczością rolniczą, która przez prawidłowy swój rozwój, może

zapewnić rolnikom największe korzyści przez nabycie wytworów gospodarstw wiejskich.

Rząd ze swej strony gotów jest udzielić najdalej idącego poparcia w granicach możliwości finansowych, oczekując od społeczeństwa inicjatywy i pracy.

Wytwórczość zwierzęca

W dziedzinie wytwórczości zwierzęcej — drugiego wielkiego działu wytwórczości rolnej — sytuacja gospodarcza jest znacznie lepsza. Podkreślić należy zwłaszcza fakt rozwoju produkcji masła oraz przetworów mięsnych, co uzewnętrznia się przede wszystkim we wzmożeniu się wywozu tych artykułów. Rząd czyni zabiegi zarówno przy negocjacjach o nowe traktaty handlowe, jak też i w dawnych umowach handlowych o uzyskanie możliwości eksportu trzody chlewnej i bydła oraz o zawarcie konwencji weterynaryjnych.

W październiku 1928 r. podwyższone zostało wydatnie cło na tłuszcze zwierzęce, celem zahamowania nadmiernego przywozu tych produktów, oraz celem rozwoju produkcji tłuszczów zwierzęcych w kraju. Wskutek tych zarządzeń import w bieżącym roku gospodarczym zmniejszył się już mniej więcej o około 30 procent, co odpowiada wartości około 15 milionów złotych.

Celem rozwoju wywozu produktów zwierzęcych zagranicę rząd zastosował zwroty cel na bekony, szynki, wędliny i masło, która to akcja związana jest ze standaryzacją wymienionych artykułów, należy bowiem stwierdzić, że tylko jakościowe polepszenie wytworzonych przez rolnictwo polskie produktów zwierzęcych pozwoli rozszerzyć wywóz tych produktów na rynki zagraniczne i utrzymać eksport na osiągniętym poziomie, pomimo wzrastającej konkurencji.

Dla zapewnienia rozwojowi eksportu produktów hodowlanych niezbędnych warunków, rząd buduje chłodni eksportową w Gdyni. W sezonie wiosennym chłodnia ta będzie prawdopodobnie już uruchomiona.

Celem zapewnienia i w miarę możliwości rozszerzenia rynków zbytu na produkty hodowlane, rząd dąży do zawarcia z państwami, będącymi odbiorcami tych produk., konwencji weterynaryjnych. W 1929 roku konwencja taka została zawarta z Francją. Do kwestii zabezpieczenia wywozu produktów pochodzenia zwierzęcego rząd przywiązuje wielką wagę w prowadzonych rokowaniach o zawarcie traktatu handlowego polsko-niemieckiego oraz w ustosunkowaniu się do projektów międzynarodowych umów gospodarczych.

Rozwiązania domagają się również w tej dziedzinie: zabezpieczenia swobodnego tranzytu na zachód Europy, zorganizowanie transportu morskiego artykułów hodowlanych, dalsza organizacja przetwórstwa surowców zwierzęcych i organizacja zbytu na rynkach zagr., wreszcie sprawa wprowadzenia dalszej standaryzacji eksportowanych produktów hodowlanych. Rząd weźmie pod uwagę żądania organizacji rolniczych rewizji taryf kolejowych dla produktów rolnych.

Brak kredytu długoterminowego

Wycieczając najważniejsze zagadnienia, jakie stoją dziś przed rządem i społeczeństwem w zakresie niesienia pomocy rolnictwu, niepodobna pominąć kwestii braku kredytu długoterminowego. Normalnym odbiorcą walorów długoterminowych jest rynek wewnętrzny; w Polsce jednak wskutek dotkliwego braku kapitału obrotowego, który daje się odczuwać we wszystkich dziedzinach produkcji, a szczególnie w rolnictwie, trudno przypuszczać, aby tą drogą w najbliższym

czasie dały się zmobilizować poważniejsze kapitały. W miarę poprawy sytuacji na międzynarodowym rynku pieniężnym starania o uzyskanie z tego źródła środków na kredyty długoterminowe dla rolnictwa będą postawione na czele zadań rządu w tej dziedzinie. Mam tu na myśli przede wszystkim możliwość dalszego rozwoju prowadzonej przez Państwowy Bank Rolny akcji melioracyjnej.

Rząd wniósł do laski marszałkowskiej projekt ustawy o 3 serji premjowej pożyczki dolarowej z przeznaczeniem uzyskanych stąd sum na długoterminowy kredyt rolny. Zapewnienie rolnictwu polskiemu niezbędnej równowagi oraz perspektyw stałego rozwoju widzą w odbudowie kapitałów obrotowych warsztatów rolnych, bez czego nie da się osiągnąć ich prawidłowego funkcjonowania oraz intensyfikacji. Odbudowa ta może mieć miejsce jedynie w warunkach opłacalności podstawowych dziedzin wytwórczości rolnej, opłacalności zaś na dłuższą metę wymaga stałości ogólnych warunków gospodarowania, wówczas tylko bowiem producenci rolni mogą zorganizować racjonalnie swe warsztaty oraz intensyfikować je w dostosowaniu do ustalonej polityki gospodarczej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawdziwa sensacja.

Naprawdę prawdziwą sensacją nazwać można trwającą od kilku dni zupełną wyprzedaż w znanym magazynie artykułów męskich p. N. POTOCKIEGO w Poznaniu, przy pl. Wolności 10. Wyprzedaż ta, dyktowana koniecznością rozbudowy i modernizacji lokalu ma na celu likwidację zapasu towarów w wykwinnych artykułach męskich, a mianowicie bielizny, krawatów, lasek, sweterów, pulloverów, bonjourn, pyjam, trykotaży, skarpetek i t. d. i t. d. Zważywszy, że magazyn p. Potockiego, jako pierwszorzędnym prowadzi li tylko artykuły modne i w doskonałym gatunku, trzeba naprawdę zdumiewać się nad rewolucyjnymi poprostu cenami sprzedaży. Od normalnych bowiem, a umiarkowanie kalkulowanych cen, p. Potocki udziela do 20% rabatu. Tego jeszcze nie było. Kto więc dotąd nie skorzystał z tej niebywałej okazji zaopatrzenia się w piękne i potrzebne każdemu artykuły, niechaj to natychmiast uczyni, gdyż powodzenie wyprzedaży jest — jak to było do przewidzenia ogromne — i zapasy topnieją, jak „śnieg w słońcu”. Zatem póki czas, wsiąść do magazynu p. N. POTOCKIEGO, Poznań, plac Wolności 10, narożnik ulicy Franciszka Ratajczaka, tam najkorzystniej zakupią to, co im najbardziej potrzebne. zp 21 242

COGNAC
Monnet
NAJLEPSZY FRANCUSKI

QUATRE VALETS
PERFUMY
WODY
KWIAŁOWE
MYDEŁ
PUBER
PERFUMERIA
SZACH WARSZAWA

Tw 430

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!”

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
ODCISKI ZŁADĄC WŁÓDZIE

Szczyt doskonałości
ANITRA
krem odlekatnia, ma łagły zapach, nie zawiera szkodliwych substancji.
Laboratorium **St. Górski** Warszawa, pl. 15427

Chcesz otrzymać posadę?

MUSISZ UKOŃCZYĆ

KURSY FACHOWE

Korespondencyjne prof. Sekułowicza

Warszawa, ulica Żórawia 42 n. KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, języków obcych: angielski, francuski, niemiecki, pisanie na maszynach, pisowni i gramatyki polskiej. Po ukończeniu

EGZAMIN i ŚWIADECTWO.

Zadajcie prospektów.

Chcesz otrzymać posadę?

Wielki wybór pianin

w doskonałym gatunku poleca

B. SOMMERFELD

największa w Polsce Fabryka Pianin

Bydgoszcz, ulica Śniadeckich nr. 56. Telefon nr. 883 i 458.

Przedstawiciel: Wł. Kwiatkowski, Poznań, Gwarna 13.



np 6562

Opinia Prasy Greckiej o udziale Polski na Międzynarodowych Targach w Solonikach (Grecja) od 18. 9. do 6. 10. 27 r. Ojczyzna Paderewskiego wystawiła również świetne fortepiany fabryki „Sommerfeld” które tutejsi znawcy uważają za pierwszorządne pod każdym względem instrumenty.

Z powodu likwidacji Spedytorstwa Kolejowego do sprzedania następujące przedmioty:

3 wozy meblowe 5, 7 i 8 mtr. długości, 5 platform od 60—100 ctr. pojemn., 8 wozów węglarki od 70—100 ctr. pojemn., 2 pary koni cięższej rasy, półszorki, szory, maszynę do pisania jak nową Remington, biurko z blachy falistej i wiele innych sprzętów

wszystko w bardzo dobrym stanie, do sprzedania w całości lub częściowo, gdzie powyższe przedsiębiorstwo może być dalej prowadzone, miasto powiatowe 10 000 mieszkańców, garnizon i wyższe szkoły na miejscu. Podwórce, stajnia i mieszkanie zapewnione. Przy poprzednim porozumieniu i na kredyt wekslowy krótkoterminowy. Zgłoszenia do eksp. Kurjera Poznańskiego pod dw 3840



STAROŚĆ NADCHODZI,

a jednak żadne ze związanych z wiekiem niedomagań nie dokucza i nie zagraża także w przyszłości. Cud ten, który jest jak gdyby przedłużeniem młodości, daje się urzeczywistnić przez systematyczne stosowanie

OVOMALTINE'y.

Ten skoncentrowany preparat, zawierający wszystkie wartościowe substancje odżywcze mleka, jaj, siodu i kakao, jest nadzwyczaj łatwostrawny i dlatego też stanowi znakomitą odżywkę dla organizmu, którego sprawność z wiekiem słabnie.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i sklepach spożywczych

Dr. A. WANDER, T. A., BERN (Szwajcarja)

Próby na żądanie wysyła gratis przedstawiciel na Polskę:

L. FAVRE, WARSZAWA Rymarska 16.

Kursy Maturyczne i Doksztalcające „WIEDZA”

Kraków, ul. Studencka 14, I. p.

przygotowujące na ustnych lekcjach kursów zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów.

przyjmują wpisy na II. półrocze 1929/30 na

1. Kurs maturyczny gimnazjum wszystkich typów i seminarjum naucz.
2. Kurs średni 5-ta i 6-ta kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
5. Kurs przygotowujący do egzaminu specjalnego, uprawniającego do skróconej służby wojskowej.

Uwaga. Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. a podczas egzaminów kolokwialnych korzystają z wycieczek geograficznych, oraz z nauki czytania map. Tw 835

Na kursach „Wiedza” wykładają najwybitniejsze sily fachowe krakowskich państw. szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych, gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogata biblioteka podręczników. Żądać bezpłatnych prospektów.

Komunalna Kasa Oszczędności MIASTA ŻOR

Telefon 50 i 14. Konto P. K. O. Katowice 305515.

Rachunek czekowy: w Banku Gosp. Kraj. w Katowicach.

PRZYJMUJE: wkłady począwszy od 1 zł w złotych i w złotych w zlocie za oprocentowaniem do 10% w stosunku rocznym.

OTWIERA: rachunki bieżące.

UDZIELA: pożyczek hipotecznych i dyskontuje weksle. dp 3856

PRZYJMUJE: do inkasa weksle i załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące na dogodnych warunkach.

Dla inkasa weksli Banku Polskiego zostało utworzone przy tutejszej Kasie z dniem 7 stycznia 1930 Zastępstwo Banku Polskiego w Żorach dla inkasa weksli.

Światowa firma poszukuje kilka inteligentnych

pań oraz panów

celem łatwej akwizycji. Przy zdolnościach awans i stała posada. Fachowość niepotrzebna. Poważne zgłoszenia osobiste z oryginalnymi dokumentami w poniedziałek 13. 1. od 9—1 i od 3—5, we wtorek od 9—12. W. Garbary 55, parter. zw 21 214

BŁAWATNIK

kawaler, lat 37, wzrostu wysokiego, brunet, inteligentny, z dobrej rodziny, posiadający 25 000.— złotych gotówki, poszukuje znajomości pań w celu matrymonjalnym. Pierwszeństwo oddaje paniom posiadającym poważne przedsiębiorstwo lub zamiłowanie do kupiectwa z odpowiednim majątkiem. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Traktuję sprawę poważnie. Rzecz honorowa. Zgłoszenia z fotografją z szczegółami do eksped. Kurjera Pozn. pod sw 21 135



Mydło Piękności

preparowane z palm i oliwek.
Najprostszy środek do wywołania świeżości i piękności cery.

Krem do golenia Palmolive jest idealnym środkiem do golenia.



MYDŁO PALMOLIVE

Żądać wszędzie.

Wył. repres. na Polskę i Gdańsk:

Mc Dougall & Co., Warszawa, Bielańska 4. Tel. 99-66

T 215

Bezpłatnie!

Czytelnikom „Kurjera Poznańskiego”
Redaktor Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych) określa charakt. ter. zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię i nazwisko, miesiąc urodzenia otrzymasz analizę darmo. Poznań, kim jesteś kim być możesz. Warszawa, Psycho Grafolog Szyller-Szkolnik Nowowiejska 22 m. 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr. na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-7. nr 6264

Poszukuję

składu galanterijnego i biawalów w Poznaniu, możliwie z mieszkaniem, placem gotówka. Oferty do Kurjera pod zw. 1237

Ustosunkowane osoby znajdują iatwy zarobek bez żadnych trudów przy wprowadzeniu na tutejszy rynek doskonałego węgla dąbiowieckiego. Stosunki bez pośrednie z biurem kopania. Zysk gwarantowany. Tylko nie zaniedbywać okazji! Po bliższe szczegóły prosimy zwracać się pisemnie do Tow. Rekl. Międz. i r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 134 pod „M. U. 63”. Tw 241

Małżeństwu

odnajmie zaraz pokój z umeblowaniem kuchni. Kw. 100 zł. 9. prawa.



Poznań Wrocławskie 18



**SZCZYT
PRECYZJI
I TRWAŁOŚCI**
to szwajcarski zegarek
„REVUE”

Ingenieurschule Frankenhäuser Kyffhäuser Wydział Inżynierski i warsztat str. 100-101 dla budowy maszyn i samochodów, dla techniki prądów słabych i silnych. Wyszukiwanie i wydział dla budowy maszyn rolniczych i lotniczych. nr 6517

DOM

(narożnikowy), w ożywionym mieście powiatowym Wlkp., gdzie gimnazjum, sąd, okolica bogata, na najgłówniejszej ulicy, blisko dworca, obszerne podwórko, nowe masywne budynki, stajnia na 7 koni, śpiżnica, szopy, biuro i t. d., gdzie się znajduje od lat 30 fabryka wód mineralnych, wytwórnia wyrobów kokosowych, skład węgla, z powodu choroby męża, sprzedam zaraz. Realność nadaje się na każde inne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia zw 21215

J. STAŚKIEWICZ, GOSTYŃ, UL. KOLEJOWA 15

KSIAŻKOWA

z kilkoletnią praktyką pisząca biegle na maszynie potrzebna zaraz do przedsiębiorstwa handlowego. — Oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod zw 21234

Poważna Księgarnia Wydawnicza

przyjmiemy natychmiast zdolnych sprzedawców na Poznańskie, Pomorze i Śląsk. Przy wydatnej i sumiennej pracy posada stała. Zgłoszenia z życiorysem i podaniem referencji do ekspedycji Kurjera Poznańskiego w Poznaniu pod dp 3653

KUPIEC

z długoletnią praktyką na stanowiskach kierowniczych rozmaitych większych przedsiębiorstwach branży papierniczej i graficznej, poszukuje odpowiedniej posady, lub przyjmie przedstawicielstwa poważnych firm pokrewnej branży. Łask. zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Pozn. pod nr 6457

Poważna Spółdzielnia Zbożowa

poszukuje

3 POKOI

na biura w centrum miasta nie wyżej I. piętra. Zgłoszenia do skrytki pocztowej 187. zw 21231



BEZPŁATNIE UTWORY WALTERA SCOTTA

Biblioteka Rodzinna zachęcona olbrzymim powodzeniem dotychczas wydanych dzieł A. Dumas'a, T. Dostojewskiego i E. Sue postanowiła rozpowszechnić dzieła Waltera Scotta w najszerszych kręgach społeczeństwa. Postanowiła zatem oddać dużą część tych utworów bezpłatnie. Każdy czytelnik niniejszego pisma, który w ciągu 10 dni nadesłanie do naszego biura niżej dołączony kupon, otrzyma bezpłatnie wydanie

Dzieł Waltera Scotta w 24 tomach

Zawierających około 4 000 stron druku.

Walter Scott jest jednym z największych pisarzy europejskich, którego prace wywarły olbrzymi wpływ na całą literaturę. Dzieła jego winny się znaleźć w każdym domu i towarzyszyć każdemu, jako wierny przyjaciel. Książki te ukażą się ładnie wydane, w tłumaczeniu bez zarzutu, w zwykłym formacie książkowym. Wysyłkę uskutecznią się w kolejności nadchodzących zamówień. Jako zwrot kosztów opakowania i ogłoszeń — żądamy po 60 groszy za tom.

Następujące dzieła będą rozdane bezpłatnie:

Rob-Roy, Waverley, Więzienie w Edynburgu, Czarny karzeł, Ivanhoe, Purytanie, Narzeczona z Lammermoor, Kenilworth, Pan Dwustu wysp i t. d.

Niniejsze ogłoszenie ma moc tylko dla kuponów, otrzymanych w ciągu 10 dni. Prosimy nie załączać pieniędzy, wzgl. znaczków pocztowych.

Biblioteka Rodzinna
Warszawa,
Mazowiecka nr. 12.

KUPON

Podpisany prosi o bezpłatne nadesłanie dzieł Waltera Scotta.

Imię i nazwisko: _____ Ulica: _____

Zawód: _____ Miejscowość (poczta): _____

Nr. 7. 12. I. 30.

Korzystnie na sprzedaż

Lokomobila „Flöther“, rok budowy 1912, 16 K. M., w bardzo dobrym stanie;
Młocarnia parowa „Ruston-Proktor“, 54 cali, bęben na łożyskach kulkowych, nw 7634
Młocarnia parowa „Marschall“, 60 cali, bęben na łożyskach kulkowych, w bardzo dobrym stanie;
Elewator do słomy „Marschall“, wysokość 9 mtr.;
2 traktory „Fordson“, do tychże dwa plugi „Sacka“ i dwa plugi „Oliver“,
 wszystko w dobrym stanie.
 Zgłoszenia przyjmuje i powyższe oglądać można w firmie
St. Kaźmierski & S-ka, Leszno, ul. Kościańska 64
 Telefon Leszno 241.

Dla większej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych poszukuje się dzielnego fachowca mającego objąć

GENERALNĄ REPREZENTACJĘ

na województwa Poznańskie i Pomorskie. Poważni reflektanci rozporządzający odpowiednim funduszem potrzebnym do przejęcia upatrzonych już biur i składnicy, zechcą nasylać oferty do biura ogłoszeń „PAR“, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr 2,154 Pw 8575-2,154

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 13 stycznia 1930, o godz. 16, w Poznaniu przy Rynku Śródeckim 15, sprzedam najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą:
 prasę do wytłaczania tub
 Obejrzyć można 10 minut przed przetargiem.
Skoraszewski, kom. sąd. z pol., Poznań, Kręta 23.
PRZETARG PRZYMUSOWY
 W poniedziałek, dnia 13 stycznia 1930 r., o godz. 10.30 w Poznaniu przy ul. Chwaliszewo 7/8, sprzedam najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą:
 gramofon szafkowy
 Obejrzyć można 10 minut przed przetargiem.
Skoraszewski, kom. sąd. z pol., Poznań, Kręta 23.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
 1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
 Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

1 SPRZEDAŻ

Okazjal
 Parcela budowlana w Zakopanem, przy Krupówkach, przeszło 2500 metrów pierwszorzędne położenie, tanio do sprzedania. Potrzebna gotówka 70 000.—, Zgłoszenia pod „Natychemiast“ do Biura Ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8, np 7 654

Wózki
 dziecięce używane i stare kupuje i sprzedaje, Szewska 11, siodlarnia, zdw 89 476-7

Piekarnię
 w pełnym biegu przy ruchliwej ulicy, piec piersiowy, z powodu stosunków rodzinnych sprzedam natychmiast, Szwarz, Gniezno, ul. Mieczysława 35, zdw 89 775

Plótno
 Iniane, samodzielną wileńskie sprzedam, Starościńska 1a, zdw 89 781

Jadalnia
 debowa z powodu wyjazdu do szwedzkiego, oglądać można od 10-11 rano, Aleje Marcinkowskiego 12, zdw 89 351

Plac
 pod budowę, narożnikowy 43x39 m, do sprzedania, Ul. Krauthofera 20, zdw 88 551



Gramofony
 i płyty poleca Bruździński i Ska, Aleje Marcinkowskiego 8 na I. piętrze. Wymiana starych płyt, naprawa mechanizmów, tel. 4051, zdpw 89 723

Restauracja
 i kawiarnia z pełnym wyszynkiem przy ruchliwej ulicy w Poznaniu zaraz na sprzedaż. Adres wskaże Kurjer zdw 89 815

5 KUPNA

Książki
 używane powieściowe, naukowe i szkolne kupuje poszczególnie dzieła i całe biblioteki Woźna 12 „Książka Antykwariat“ zdpw 87 145

10 ZAMIANA MIESZKANIA

Portjerstwo
 w willi zamienie na mieszkanie prywatne, Oferty Kurjer zdw 89 347

11 POKOJE UMEBL.

Sołacz
 pokój umeblowany wolny, Śląska 17, zdw 88 931

Pokój
 panom utrzymaniem, Wiza, Wrocławska 15, zdw 89 821

13 LOKALE

Piwnicy
 nadającej się na składowanie towarów w pobliżu Żydowskiej poszukuje zaraz, Oferty Kurjer zdw 89 777

16 OSOBISTE

Przyjechałam
 czekam Grandka, 13 b. m. od 13 do 15, Marja, Grudziądź, zdw 89 761

22 ROZMAITE

Suknie balowe
 wieczorowe najnowszych modeli wykonuje szybko i wytwornie Chic Parisienne, Podgórna 12b, parter, prawo, zdw 89 750

Wózki
 dziecięce używane i stare kupuje i sprzedaje, Szewska 11, siodlarnia, zdw 89 476-7

Piekarnię
 w pełnym biegu przy ruchliwej ulicy, piec piersiowy, z powodu stosunków rodzinnych sprzedam natychmiast, Szwarz, Gniezno, ul. Mieczysława 35, zdw 89 775

Plótno
 Iniane, samodzielną wileńskie sprzedam, Starościńska 1a, zdw 89 781

Jadalnia
 debowa z powodu wyjazdu do szwedzkiego, oglądać można od 10-11 rano, Aleje Marcinkowskiego 12, zdw 89 351

Plac
 pod budowę, narożnikowy 43x39 m, do sprzedania, Ul. Krauthofera 20, zdw 88 551

Gramofony
 i płyty poleca Bruździński i Ska, Aleje Marcinkowskiego 8 na I. piętrze. Wymiana starych płyt, naprawa mechanizmów, tel. 4051, zdpw 89 723

Restauracja
 i kawiarnia z pełnym wyszynkiem przy ruchliwej ulicy w Poznaniu zaraz na sprzedaż. Adres wskaże Kurjer zdw 89 815

Książki
 używane powieściowe, naukowe i szkolne kupuje poszczególnie dzieła i całe biblioteki Woźna 12 „Książka Antykwariat“ zdpw 87 145

Zamiana mieszkania
 w willi zamienie na mieszkanie prywatne, Oferty Kurjer zdw 89 347

Pokoje umebl.
 pokój umeblowany wolny, Śląska 17, zdw 88 931

Pokój
 panom utrzymaniem, Wiza, Wrocławska 15, zdw 89 821

Lokale
 nadającej się na składowanie towarów w pobliżu Żydowskiej poszukuje zaraz, Oferty Kurjer zdw 89 777

Osobiste
 Przyjechałam czekam Grandka, 13 b. m. od 13 do 15, Marja, Grudziądź, zdw 89 761

24 NAUKA

Szkoła tańców Stelli Kledeckiej
 Pocztowa 29 telefon 33 29 Pw 8342 1,13

Kto
 udzieli konwersacji polskiej inteligentnej pani, Oferty Kurjer zdpw 89 803

Lekcyj
 księgowości, kto udzieli 2 panom, Oferty Kurjer zdw 89 647

200 zł
 dam za wyszukane posady. — Oferty Kurjer zdw 89 058

Dziewczyna
 do wszystkiego bez brania, kochająca dzieci szuka posady od 15 1 Oferty Kurjer zdw 89 184

Kino - Teatr
 Pierwszorzędny fachowiec i organizator przyjmie kierownictwo kina w Poznaniu, lub w większym mieście prowincjonalnym, Długoletnia rutyna, B. poważne referencje. Wiadomość: Warszawa, Targowa 25, m. 8, Kaluski, telefon grzechn. 182 86 Pw 8245 62,7

Księgowy
 bilansista i korespondent rutynowany podatkowiec, piszący na maszynie, dobre referencje, poszukuje posady. Oferty Kurjer dp 3 866

Ustosunkowane osoby znajdują łatwy zarobek bez żadnych trudów przy wprowadzeniu na tutejszy rynek doskonałego węgla dąbrowieckiego! Stosunki bezpośrednie z biurem kopalni, Zysk gwarantowany! Tylko nie zaniedbywać okazji! Po bliższe szczegóły prosimy zwracać się pisemnie do Tow. Recl. Miedz. z r. Rodol. Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124, pod „M. U. 63“, Tw 914

28 WOLNE MIEJSCA

Zdołał
 poważni, inteligentni zastępcy (nie) poszukiwani dla zagranicznego monopolowo-państwowego artykułu. Zgłoszenia pod „Poważny“ do Tow. Reklamy Międzynarodowej Warszawa, Marszałkowska 124, Tpr 943

Inteligentnej
 pani, początkującej siły biurowej ze szkołą handlową poszukuje księgarnia „Aurora“, Marszałka Focha 75, zdw 89 766

Dziewczyna
 do wszystkiego dobrze świadectwami, potrzebna zaraz, Działyńskich 10 parter, lewo, zdw 89 776

Stała
 posada biurowa otrzyma osoba posiadająca 1000-1500 zł jako współnik (czka). Oferty z życzyresem do Kurjera zdw 89 773.

Potrzebna
 pielęgniarka ewentualnie młoda dziewczyna, która pracowała przy chorej. Utrzymanie. Adres wskaże Kurjer zdw 89 763

Zarobek w domu
 osiągnięty z kursu prasowania sztywnej bielizny ułatwionym sposobem w 10-15 lekcjach. Dzienny kurs zawodowy 25.00 zł, wieczorny 10.00 zł. Zapisy Kursy Gospodarczo-Zawodowe św. Marcina 69, np 7 660

18 stycznia 1920 r.

wkroczenie wojska polskiego i początek oswobodzenia ziemi pomorskiej

Nr. 16

Wielkopolskiej Ilustracji

przedstawi te historyczne wydarzenia na 32 stronnicach w obszernym, bogato ilustrowanym opisie.

Numer ten stanowić będzie dla każdego Polaka-Pomorzanina i wszystkich, którym ziemia pomorska drogą jest, cenną

pamiętkę historyczną

Cena egzemplarza 45 groszy — Koszty przesyłki 25 groszy.

Hurtownicy otrzymają rabat. Administracja: Poznań, św. Marcin 70

Akuszerka

Kleinwächterowa w Poznaniu, centrum miasta, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro lewo, drugi dom od Placu Świętokrzyskiego, zdw 83 503

Książek

powieściowych wypożyczalnia — największa w Poznaniu. Tylko dwa złote miesięcznie. Woźna 12 „Książka Antykwariat“ zdpw 87 143

Aparaty fotograficzne

13x18 i 18x24 oraz przybory fotograficzne sprzedam, Konopnickiej 15, I. m. między 12-16, zdw 89 771

Kolacje, obiady weselne

od 3 złotych do najwykwintniejszych dostarczamy. Zamówienia Kursy Gospodarczo-Zawodowe, św. Marcin 69. Tamże obiady w stołowni od złotych 1.50 do 3.50, nw 7603

Koldry

wykonuje, stare przerabia, Smoczyńska, Kwiatowa 8, zdw 89 703

Na lód

obuwie do łyżew i do hokeju, własnego wyrobu, stale na składzie, C. Gloch, św. Marcin 32, zdw 89 785

Gospodarstwa domowego

dla pań w 10 lekcjach wieczornych, w tem 1 godzina wykładów interesujących, zaś 2 godziny na każdej lekcji gotowanie i pieczenie. Opłata złotych 25.00. Zgłoszenia Kursy Gospodarczo-zawodowe, św. Marcin 69, nw 7 661

Stelli Kledeckiej

Szkoła tańców
 16 stycznia rozpoczynam kurs dla początkujących, Pocztowa 29, telefon 33-29, Pw 8456 2,28

Tańców

rekordowa szybkość przed balem, 1 lekcja 3 tańce wyucza prof. Wituszkowski, Skarbowska 14, Pw 8 356 2,129

Panie Gospodynie

10-lekcyjowy kurs dzienny lub wieczorny tylko 25 złotych od 9 stycznia Współczesnego uświetnienia pracy domowej, wykwalifikowane gotowanie, pieczenie, pranie, prasowanie. Odżywianie racjonalne, towaroznawstwo. — Kursy Gospodarczo-Zawodowe, św. Marcin 69, nw 6 245

Akademja tańców Wituszkowskich

rozpoczyna kurs. Przyjmie jeszcze kilka pań i panów, Skarbowska 14, Pw 8 359 2,166

Rodziciel

na dobre gospodynie kształcić swe córki na kursach Gospodarczo-Zawodowych, św. Marcin 69. Córki urzędniczek państwowych za naukę nie płać. Ulgi kolejno rozpoczyna się 1 lutego. Zawodowe kuchmistrzostwo. Prasowanie sztywnej bielizny. Roboty ręczne, szycie domowe. Na sali św. Marcin 69 obiady od 1.50 do 3.50 złotych, nw 7 614

Szkoła tańców Antoszewskiego

Zielona 3, Pw 8354 2,29

Studentka

poszukuje pokoju z utrzymaniem w zamian za lekcje. Konwersacja francuska i angielska. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 89 747

25 MUZYKA

Orkiestry

nowoczesne na bal zabawy do starca Guziński, Aleje Marcinkowskiego 28 telefon 39-27. Najpoważniejsze referencje, zdw 87 577

Lekcyj

muzyki udzielam początkującym na fortepianie Szamarzewskiego 8, III. piętro, prawo, zdw 89 298

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej rzeczy cenie drobnych

Panienska

z porządnej rodziny przyjmie posadę do jednego lub dwojga dzieci zaraz lub od 1. 2. 30. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 89 539

Hotelarz - restaurator

Polak, pierwszorzędna, rutynowana siła, lat 40, z długoletnią praktyką w kraju i zagranicą, znając języki: francuski, angielski i niemiecki w słowie i piśmie, poszukuje odpowiedniej posady, ewent. maitra lub portiera. — Pierwszorzędne referencje do dyspozycji. Łaskawe zgłoszenia pod dw 3348 do ekspedycji.

Humor zagraniczny



— Czy wiesz, że ktoś napisał do męża mego anonim, w którym twierdzi, że zdradzam męża, włóczę się z innymi i robię dług! — To bezwstydnie! Wiesz — to jednak musiał napisać jakiś dobry twój znajomy. (London Opinion) S. F.

Przedpłata

na styczeń 1930 r. za ośm wydań razem wlicznie tygodniowego dodatku ilustrowanego „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4 00 w agencjach w mieście zł 4 50 z odnośnym kwartałem zł 14 80, pod opaską w Polsce zł 9 00, pod opaską w innych krajach zł 11 00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie druku i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odškodowania.

Telefony do Redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drucznej 150 gr. przed wiadomościami potoczno: 240 gr. od 1 lam. weso. milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 19.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 w sprawie do wydania wieczornego do godz. 9 przed południem. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrikowania wydawnictwo nie odpowiada